

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, fundament władzy ludowej!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 130 (232) Białystok, sobota 31. V — niedziela 1. VI 1952 r. Cena 15 groszy

Radośnie i okazale obchodzić będzie wieś polska doroczne Święto Ludowe

1 czerwca br. pracujący chłop obchodzić będzie doroczne Święto Ludowe. Do obchodu święta, które jest dniem wielkiej mobilizacji do wypełnienia zadań politycznych i gospodarczych, jakie stoją przed wsią polską, przy gotowaniu się chłop w wszystkich wsiach. Ambicją każdej gromady jest, aby jak najliczniej i jak najokazalej wystąpić na obchodzie, aby w dniu święta zameldować o wypełnieniu podjętych zobowiązań, dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja oraz specjalnych zobowiązań na cześć Święta Ludowego. Szczególną aktywność w przygotowaniu organizacyjnych i w wykonywaniu zobowiązań rozwijają koła i komitety terenowe ZSL.

Opracowane już wszędzie programy obchodów są bar-

dzo bogate: wiece, manifestacje, pochody, uroczyste wyróżnienia zasłużonych działaczy chłopskich, a także liczne imprezy artystyczne i sportowe, kiermasze książkowe i zabawy ludowe.

W miastowościach, znanych z walk chłopskich przeciw faszyzmowi i rządowi sanacji, obchody będą szczególnie uroczyste. W Jadowie w pow. radzyńskim i w Łapanowie w pow. bocheńskim, w dniu Święta Ludowego będą odsłonięte pomniki dla uczczenia chłopów, poległych od kul sanacyjnej policji w 1932 r., w woj. rzeszowskim chłopów dla upamiętnienia krwawych walk strajkowych syją kopce. W wielu innych historycznych miejscowościach przygotowuje się odsłonięcie tablic pamiątkowych.

Podobnie gromada Olmonty przeprowadzi konserwację rowów długości 15 km. Gromada Romanowo w pow. elckim z inicjatywy ZSL-owców zobowiązała się zlikwidować zespołowo 15 ha odlogów i zasłać na jesieni oziminną. Wartość zobowiązania przyniesie 1800 zł oszczędności i powiększy areał ziemi uprawnej o 1 proc.

Gromada Dobrowola — oczyści 500 m rowów odwad-

Całym sercem łączymy się z Wami w walce przeciwko ciemnym siłom reakcji i wojny

Depesza KC PZPR do Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej

WARSZAWA (PAP). W związku z aresztowaniem Jacques Duclos, Komitet Centralny PZPR przesłał do Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej depeszę treści następującej:

Do
Komitetu Centralnego
Francuskiej Partii
Komunistycznej
P a r y ż
W związku z bezprawnym
aresztowaniem towarzysza

Jacques Duclos, wybitnego i kochanego przez robotników przywódcę Waszej bohater-
skiej partii, wyrażamy nasze
najgłębsze oburzenie z powodu
tej niesłychanej prowokacji i
zapewniamy Was o naszej
niezłomnej i braterskiej
solidarności z Waszym prote-
stem i z Waszą walką.

W nieczymnej prowokacji
wobec bohatera francuskiego
ruchu oporu mas pracują-
ce naszego kraju widzą akt
faszystowskiego gwałtu, zwią-
zanego ściśle z haniebnymi
przygotowaniami wojennymi,
przeciw ZSRR, przeciw Pol-
sce i innym krajom demokra-
cji ludowej, które znalazły
swoją wyraz w podpisaniu bo-
skiej umowy agresorów, sta-
nowiącej groźbę również dla
Francji. Aresztowanie Jac-
ques Duclos jest wyrazem
słabości i strachu obecnych
kół rządzących we Francji i
ich amerykańskich mocodaw-
ców przed potężnym gniewem
ludu francuskiego, przed nie-
zmożoną siłą wielkiego ruchu
patriotycznego, któremu prze-
wodzi partia Maurice Thore-
za. Lud Francji swym przyje-
ciem zgłotowanym generała-
wi dzumi, zbrodniarzowi wo-

jennemu Ridgway'owi do-
wodził dobitnie, że nie chce
się stać i nigdy nie stanie się
mięsem armatnim, które ma
ginać pod komendą zjedno-
czonych oprawców z Kołodo-
1 Oświęcimia.

Polskie masy pracujące,
na wiecach i zgromadzeniach
w całym kraju wyrażają
swoją gniew i oburzenie z po-
wodu tej faszystowskiej pro-
wokacji i domagają się natych-
miastowego zwolnienia
Jacques Duclos. Polskie ma-
sy pracujące są głęboko prze-
konane, że bohaterski lud
francuski, wierny swym re-
wolucyjnym tradycjom, pod
wodzą Waszej zahartowanej
w bojach, sławnej partii je-
szcze wyżej podniesie sztan-
dard walki z rodzimymi i ob-
cymi imperialistami o wyzwo-
lenie społeczne, o prawdziwą
niepodległość, o wolność i
pokój.

Całym sercem łączymy się
z Wami w tej świętej walce
przeciwko ciemnym siłom re-
akcji i wojny. Wasz hart i du-
ma, niezłomna postawa jest
nieocenionym wkładem do
walki całego niezłomnego
obozu obrońców pokoju,
prawdziwych przyjaciół Fran-
cji.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Szczęśliwe dzieciństwo

Wraz z naszymi najmłodszymi święcimy dziś Dzień Dziecka. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewniła dzieciom warunki pełnego rozwoju, daje radosne dzieciństwo.

O tym co władza ludowa dała naszym dzieciom pisze w liście do Redakcji Janusz Załęski, uczeń i klasy szkoły ćwiczeń TPD w Białymstoku:

Polska ludowa dała dzieciom
Dużo i jasne szkoły. My wszyscy
Możemy się uczyć. Małe
dzieci mają piękne przedszkola i
żłobki. Tam bawia się małe dzie-
ci; gdy ich mamusi pracują.
Polska ludowa dała wszystkim
naszym rodzicom pracę, aby mogli
nas bez troski wychować.
Załęski Janusz
klasa I

Żądamy natychmiastowego uwolnienia Jacques Duclos!

Potężny wiec protestacyjny ludu Warszawy

Akt niesłychanej prowoka-
cji, jakim było bezprawne a-
resztowanie przez faszystow-
ską policję francuskiego sekre-
tara Komunistycznej Partii
Francji, przewodniczącego
komunistycznej grupy parla-
mentarnej Jacques Duclos —
wywołał najgłębsze oburze-
nie i gniew ludu Warszawy.
Już w kilka godzin po opu-
blikowaniu wiadomości o tym
nowym nieczymnym gwałcie,
dokonanym na rozkaz ame-
rykańskich imperialistów
przez reakcyjny rząd francu-
ski — tysiączne rzesze mie-
szkańców stolicy zgromadziły
się w auli Politechniki na po-
tężnym wiecu pod hasłem:
Żądamy uwolnienia towarzy-
sza Duclos!

Wielka aula Politechniki,
wszystkie przejścia i krużgan-
ki wypełniły się szczerze po-
nad 5 tysiącami uczestników
wiecu. Ci, dla których zabrak-
ło miejsca wewnątrz, groma-
dzą się przed wejściem na
placu, słuchając przebiegu
wiecu przez głośniki. Ogółem
ponad 7 tys. przedstawicieli
mieszkańców Warszawy żąda-
ło kategorię natychmiastowe-
go uwolnienia organizato-
ra i bohatera francuskiego
ruchu oporu, niezłomnego bo-
jownika sprawy pokoju Jac-
ques Duclos, manifestowało
swoją nienawiść i pogardę dla
podlegaczy wojennych, usił-
ujących terrorem uchronić
się przed gniewem ludu.

Spółeczeństwo Białostoczczyzny z oburzeniem potępia zbrodniczy spisek imperialistów przeciwko pokojowi i wolności

W dniu wczorajszym 30
bm. w Warsztatach Napraw-
czych i Klasy w Starostel-
cach odbyła się masówka pro-
testacyjna w związku z pod-
pisaniem w Bonn agresywne-
go „układu ogólnego” oraz w
związku z aresztowaniem se-
kretarza Komunistycznej Par-

ti Francji Jacques Duclos.
Na masówkę przybyli ro-
botnicy bezpośrednio od war-
sztatów pracy aby wyrazić
swoją stanowczy protest prze-
ciwko nowym knowaniom wo-
jennym imperialistów anglo-
amerykańskich.

Do zgromadzonych w świe-
tlicy około 400 robotników
przemówił sekretarz Komitetu
Wojewódzkiego PZPR tow.
Kudła wskazując na agresy-
wne zamary imperializmu
anglo-amerykańskiego, zmie-
rzającego do rozpętania no-
wej pożogi wojennej. Prze-
mówienie przerywano burzli-
wymi oklaskami. Robotnicy
uchwalili rezolucję, w której
miedzy innymi czytamy:

„My robotnicy Warsztatów
Drogowych i Klasy w Staro-
stelcach zebrani na ogólnej
masówce w dniu 30 maja
1952 roku po wysłuchaniu
wiadomości o podpisaniu tzw.
„układu ogólnego” i aresztowa-
niu sekretarza Komunistycznej
Partii Francji Jacques
Duclos jak również naczelne-
(Dokończenie na str. 2)

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów o nadawaniu odznaczeń za osiągnięcia produkcyjne pracownikom PGR i POM oraz członkom spółdzielni produkcyjnych

Projekt Konstytucji Pol-
skiej Rzeczypospolitej Ludo-
wej mówi, że praca jest nie
tylko prawem i obowiązkiem,
ale także sprawą honoru każ-
dego obywatela. Toteż pro-
downicy pracy w Polsce Lu-
dowej otoczeni są powszech-
nym szacunkiem narodu. Wła-
dza robotniczo-chłopska za
ofiarny wysiłek wyróżnia ich,
premiuje, nadaje im zaszczyt-
ne odznaczenia państwowe —
krzyże zasługi i ordery
„Sztandar Pracy”. Nowym
dowodem tego, zagwarantowa-
nego w Konstytucji, uzna-
nia i szacunku dla przodow-
ników pracy jest podjęta nie
dawno przez Radę Państwa i
Radę Ministrów uchwała w
sprawie nadawania odznaczeń
za osiągnięcia produkcyjne w
Państwowym Gospodarst-
wach Rolnych, spółdzielniach
produkcyjnych i Państwo-

wych Ośrodkach Maszyno-
wych.

Podkreślając, że stale
zwiększanie produkcji rolnej
ma podstawowe znaczenie
dla dalszego rozwoju gospo-
darki narodowej, wykonania
Planu 6-letniego oraz pod-
niesienia dobrobytu miast i
wsi, uchwała ustala dokład-
nie podstawy i tryb wyróż-
niania odznaczeniami pań-
stwowymi — krzyżami zasłu-
gi oraz orderami „Sztandar
Pracy” tych pracowników
PGR i POM oraz członków
spółdzielni produkcyjnych,
którzy przez wzmocnienie wy-
silków zwiększyli produkcję
roślinną i zwierzęcą.

Uchwała określa, jacy pra-
cownicy i za jakie osiągnię-
cia mogą być przedstawiani
przez odpowiednie władze do
odznaczeń. Odznaczenia na-
dawane będą z uwzględnie-

niem ciągłości wysiłku i o-
siąganych rezultatów, poczy-
nając od odznaczeń niższych
do wyższych, a więc od bra-
zowego Krzyża Zasługi aż do
orderu „Sztandar Pracy” i
klasy. W przypadkach szcze-
gólnych osiągnięć wprowadza
dzenia nowych i ważnych dla
gospodarki narodowej odmian
produkcji rolnej lub sposo-
bów uprawy, względnie ho-
dowli, może być od razu na-
dane odznaczenie wyższe.

Uchwała podaje szczegó-
łowo wskaźniki ponadprzecięt-
nej produkcji, których osią-
gnięcie jest warunkiem otrzy-
mania odznaczenia. Do odz-
na czeń mogą być podawani pra-
cownicy, którzy osiągnęli co
najmniej jeden z tych wskaź-
ników, jeżeli jednocześnie wy-
konany został roczny plan na
całym odcinku, na którym da-
ny pracownik lub spółdziel-

nia pracuje i jeżeli wyróżnił
się on wkładem pracy w o-
siągnięcia produkcyjne, o
pewniłoby przekraczając nor-
my pracy. Przy nadawaniu
odznaczeń bierze się także
pod uwagę postawę społeczną
osób, wyróżniających się o-
siągnięciami produkcyjnymi.
Jednocześnie uchwała, u-
względniając różnorodność
funkcji pracowników w
PGR-ach i POM-ach oraz
funkcje członków spółdzielni
wprowadza szereg dodatko-
wych warunków, od spełnie-
nia których zależy nadanie
odznaczenia.

Szczegółowo omawia uch-
wała także sposób ustalania
osiągnięć produkcyjnych po-
szczególnych pracowników
PGR i POM oraz członków
spółdzielni produkcyjnych, a
następnie tryb przedstawia-
nia ich do odznaczeń.

Zaledwie 6 km dzieli wody Donu od Wołgi

MOSKWA (PAP). Zbli-
ża się dzień oddania do
eksploatacji wołżańsko-
dońskiego szlaku wodnego,
który połączy 5 mórz
europejskiej części ZSRR.
Ostatnie meldunki z trasy
kanału Wołga - Don poda-
ją, że woda dońska prze-
biega już 85 km zatapiając
śluz i rezerwuary wodne.
Od Wołgi dzieli wody Do-
nu zaledwie 6 km.

Wzdłuż całej trasy ka-
nału Wołga - Don dobie-
gają końca prace architek-
toniczne. Przewiduje się,
że spotkanie 2 wielkich
rzek rosyjskich nastąpi na
wysokości drugiej śluzy od
strony Wołgi.

Ponad 10 mil. zł. wpłynęło na fundusz pomocy sanitarnej dla walczącej Korei

Wyrazem solidarności społecz-
stwa polskiego z ludem koreań-
skim, bohatersko walczącym prze-
ciwko zbrodniarzom amerykań-
skim — są napełnione z całego
kraju znaczne sumy na fundusz
pomocy sanitarnej dla Korei. Do
dnia 28 maja br. wpłynęło na ten
cel łącznie ponad 10 mil. zł., za
które zakupione zostaną lekar-
stwa, szczepionki, narzędzia chi-
rurgiczne, środki opatrunkowe
itd.

Najpoważniejsze sumy wpłaci-
ły m. in.: związek zawodowy —
ponad 800 tys. zł., Związek Samo-
pomocy Chłopskiej — blisko 140
tys. zł. oraz Centrala Rolniczych
Spółdzielni „Samopomocy Chłop-
skiej” łącznie ze spółdzielczością
wielką — ok. 800 tys. zł.

Duża ofiarność wykazuje także
spółdzielczość pracy. Ogółem 708
spółdzielni pracy różnych branż
przekazało na fundusz prawie 371
tys. zł.

Dalsze ofiary na fundusz pomo-
cy sanitarnej dla Korei przeka-
zywać można na konto PKO nr
1-24.404/1113.

Nominacja prof. dr Ignara

We wczorajszym komuni-
kacie o nominacji prof. dr
Stefana Ignara podaliśmy w
tytule błędnie „zastępcą wice-
przewodniczącego”, powinno
być „zastępcą przewodniczą-
cego PKFG”.

Walka robotników francuskich będzie uwieńczona sukcesem

— oświadczyła żona Jacques Duclos w wywiadzie dla dziennika „Ce Soir”

PARYŻ (PAP). Małżonka Jacques Duclos — Gilberte Duclos udzieliła przedstawicielowi dziennika „Ce Soir” wywiadu na temat aresztowania jej i jej męża.

Gilberte Duclos podkreśliła, że okoliczności w jakich nastąpiło aresztowanie wskazują na to, iż chodzi tu o wyraźną prowokację.

Wysłaliśmy z gmachu redakcji „L'Humanité” po godz. 10 wieczorem — oświadczyła Gilberte Duclos — i pojechałszy samochodem do domu. Na ulicy du Temple zagroził nam drogie samochody policyjne. Policjanci najwidoczniej czekali na nasz wóz, bo

gdy tylko nas ujrzyli, wyskoczyli wołając: „Oto oni!” — i otoczyli samochód. Pod eskortą policji zostaliśmy doprowadzeni do komisariatu X dzielnic, gdzie nastąpiło szczegółowe przesłuchanie. Przesłuchiwał nas komisarz policji X i VII dzielnic.

Jacques Duclos zaprotestował stanowczo przeciwko bezprawnemu aresztowaniu, powołując się na swą nietykalność poselską. Policjanci odpowiedzieli grzbitnie, że nie ich to nie obchodzi, ponieważ otrzymaliśmy wyraźne rozkazy zatrzymania samochodu i aresztowania wszystkich znajdujących się w nim osób.

Podczas przesłuchania — stwierdza Gilberte Duclos — policjanci skradli teczkę mego męża. Duclos zaprotestował energicznie i złożył oficjalną skargę przeciwko urzędnikom policji, którzy dokonali kradzieży. „To nowa prowokacja — oświadczył Jacques Duclos — policja chce podrzucić coś do mojej teczki!”

W zakończeniu Gilberte Duclos oświadczyła:

— Jestem pewna, że walka robotników francuskich o wolność Duclos, André Stilla i wszystkich innych patriotów uwieczonych przez ludzi, którzy chcą doprowadzić nasz kraj do wojny — będzie uwieńczona sukcesem.



Franciszek Apryas, jeden z najlepszych górników polskich w styczniu br. ukończył Państwowe Technikum Górnicze w Bytomiu. Obecnie pracuje w kopalni węgla „Wesoła II” pełniąc funkcję sztygara.

Za ofiarą pracę dla Polski Ludowej Franciszek Apryas został odznaczony przez Prezydenta RP Bolesława Bierut orderem „Budowniczych Polski Ludowej”. Na zdjęciu: Franciszek Apryas z synkiem Frankiem CAF — fot. Tymiański w swoim domu.

Doroczny spis rolny

W dniach 2—8 czerwca br. przeprowadzony zostanie na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1949 r. doroczny spis rolny. Wzorem lat ubiegłych spis obejmie całkowitą powierzchnię gruntów, z wyszczególnieniem gruntów użytkowanych rolniczo według rodzajów zasiewów. Podobnie jak w latach ubiegłych, spisane będą również zwierzęta gospodarskie.

Spisem rolnym kieruje centralnie Główny Urząd Statystyczny. W terenie akcją spisu kierują prezydja rad narodowych. W gromadach prace spisu przeprowadzają sołtysi w dniach 2—8 czerwca.

W spółdzielniach produkcyjnych oraz PGR-ach i gospodarstwach należących do instytucji publicznych, spisy rolnicze przeprowadzają zarządy spółdzielni lub kierownicy gospodarstw.

Tegoroczny spis rolny został bardzo poważnie uproszczony w stosunku do spisów z lat ubiegłych, co znacznie ułatwi pracę przy jego przeprowadzaniu. Liczba pytań w formularzach zmniejsza się do połowy. W formularzu powierzchni użytków i zasiewów połączono niektóre uprawy w grupy, np. proso i grykę, wszystkie okopowe, pastewne itp. Nie spisuje się w rb. drzew i krzewów owocowych, zaniesiano również szczegółowego spisu powierzchni zajętej pod uprawę warzyw.

W formularzach spisu zwierząt gospodarskich uproszczenia dotyczą przede wszystkim drobiu. Pozostawiono natomiast tylko rubrykę o stanie pogłowia kur. Wszyscy, do których odnosi się obowiązek udzielenia danych, a więc chłopci, robotnicy rolni posiadający działki, gospodarstwa spółdzielcze i członkowie tych spółdzielni, kierownicy gospodarstw państwowych itp. winni z pełnym zaangażowaniem złożyć spisy dla celów statystycznych podać dane zgodne ze stanem faktycznym w odpowiedzi na wszystkie pytania zawarte w formularzu.

Odpowiednie przepisy ustalają stosowanie rygorów w wypadku odmowy dokładnego wypełnienia obowiązku spisuowego.

Dane udzielane przy spisie zabezpieczone są tajemnicą i służą jedynie celom statystycznym, tj. możliwości ustalenia powierzchni zasiewów, pogłowia bydła itp. w skali całego kraju i poszczególnych okręgów.

Spółeczeństwo Białostocki z oburzeniem potępia zbrodniczy spisek imperialistów przeciwko pokojowi i wolności

(Ciąg dalszy ze str. 1)

go redaktora gazety „L'Humanité” wyrażamy ostry protest przeciwko temu zbrodniczemu gwałtowi jakiego dokonano na bojownikach narodu francuskiego broniących interesów klasy robotniczej we Francji i pokoju.

Wyrażamy kategorię protestu przeciw „układowi ogólnemu” skierowanemu zarazem przeciwko Polsce i wszystkim milującym pokój narodom. Żadamy pokojowego rozwiązania sprawy Niemiec na podstawie propozycji Związku Radzieckiego przez utworzenie Zjednoczonego Demokratycznego Pokojowego Państwa Niemieckiego.

Na wojenne plany imperialistów i odwołców neo-hitlerowskich na popelnienie gwałtu na bojownikach francuskiej klasy robotniczej odpowiemy wzmożonym wysiłkiem pracy dla umocnienia sił gospodarczych i obronnych naszej Ojczyzny.

Rezolucję zgromadzenia po witali owacyjnymi oklaskami oraz okrzykami na cześć

Międzynarodowego Frontu Walki o Pokój oraz na cześć Związku Radzieckiego i jego wodza Józefa Stalina.

Pracownicy społecznych zakładów gastronomicznych zebrani na masowce w dniu wczorajszym, na wieść o podpisaniu agresywnego „układu ogólnego” oraz o bezprawnym aresztowaniu sekretarza generalnego KP Francji wyrazili ostry protest przeciwko tym awanturniczym poczynaniom kapitałistycznych rządów krajów zachodnich.

Byli więźni hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, Biernacki, zabierając głos w dyskusji powiedział m. in.: „Ja byłem w obozie koncentracyjnym kilka lat. Wiele co tam się działo, co tam wyrabiali esesowcy. Ludzie umierali jak muchy. Teraz Amerykanie znów popierają hitlerowców. My w odpowiedzi na to powinniśmy jeszcze bardziej wzmożyć swą wydajność pracy, bo tylko w ten sposób nie dopuścimy do odbudowy nowego Wehrmachtu.”

Pieśń braterstwa i wolności na ulicach zach. Berlina

Potężne demonstracje w całych Niemczech

Krwawy terror policji Adenauera

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w czwartek po południu odbyła się w zachodnim Berlinie demonstracja dziesiątków tysięcy mieszkańców przeciwko podpisaniu wojennego „układu ogólnego”. Demonstranci dali jedno cześnie wyraz swym solidarności z pracownikami drukarni, którzy zastrajkowali na 48 godzin.

Ulicami przeciągnęły pochody, w których niesiono sztandary o barwach republikańskich i czerwone sztandary ruchu robotniczego. Z pochodów padły chorały o krzyki: „Precz z wojennym „układem ogólnym”, „Żadamy traktatu pokojowego”, „Precz z Adenauerem”. Demonstranci rozdawali publicznie tysiące ulotek antywojennych i śpiewali pieśń „braterstwa i wolności”.

W pewnej chwili ukazały się silne oddziały policji i bez ostrzeżenia zaatakowały demonstrantów, bijąc ich pałkami. Pobito do krwi wielu mężczyzn, liczne kobiety i młodzież. Poza tym dokonano masowych aresztowań. Aresztowanych demonstrantów wleczono brutalnie do wozów policyjnych. Podobnie jak podczas pamiętnych krwawych wydarzeń w Essen, szczerzo przeciwko ludności psu policyjne. Mieszkańcy Berlina, którzy

byli świadkami tych zajęć, obserwowali je z chodników i okolicznych domów, wyrażali głośno swe oburzenie z powodu brutalnego postępowania policji. Wiele berlińczyków — stwierdza agencja ADN — oświadczało, że jest to terror równie krwawy jak w Essen podczas tamtejszego zlotu młodzieży i w Paryżu podczas demonstracji przeciwko pobytowi generała — truciela Ridgway'a.

BERLIN (PAP). W dniach 28 i 29 maja w zachodnich Niemczech oraz w zachodnich

sektorach Berlina nie ukazał się ani jeden dziennik z powodu solidarnego strajku drukarzy zachodnio-niemieckich i zachodnio-berlińskich. Strajk odbył się pod hasłem protestu przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu” i przeciw związaniu z nim reakcyjnemu regulaminowi przedsiębiorstw. W Berlinie zachodnim drukarze kolportowali wśród robotników i pracowników umysłowych ulotki, w których wzywali wszystkich ludzi pracy do solidarnej akcji protestacyjnej.

Nowe masakry jeńców na Kożedo i w Jongczon

LONDYN (PAP) Agencja Reutera podaje, że w czwartek dnia 29 bm. w obozie dla jeńców wojennych na wyspie Kożedo rozpoczęto na rozkaz generała Boatnera nową masakra jeńców. W akcji represyjnej wzięli udział oddziały brytyjskie i amerykańskie. Oprawcy wdarli się do obozu pod osłoną gazu łzawiącego. Ludobójcy amerykańscy oddali serię strzałów z ciężkiego karabinu maszynowego do jeńców. Jeden jeńiec koreański został zabity, jeden ranny. Baraki i namioty jeńców zostały całkowicie zniszczone.

Agencja Reutera donosi również, że w piątek rano w obozie jeńców na Kożedo dokonano nowej masakry. Czte rech jeńców zostało zamordowanych, a trzech ciężko rannych.

Agencja AFP podaje, że równocześnie w obozie jeńców w Jongczon w pobliżu Taegu doszło do „zajęć”, w wyniku których trzech jeńców zostało zabitych, a 13 rannych.

Zwycięstwo sił ludowych we Włoszech KLĘSKA WASZYNGTONSKIEGO PUPILKA

Już pierwsze tymczasowe wyniki wyborów samorządowych we Włoszech — środkowych i południowych, na Sycylii i Sardynii, pozwalają stwierdzić, że chadeccy ponieśli dotkliwą klęskę. Tym dotkliwszą, że użyła najbardziej perfidnych i brutalnych metod, by zapobiec groźbie jej porażki.

W Rzymie, gdzie rządziła główna siła do walki z lewicą, bloki lewicy, grupujący Komunistyczną Partię Włoch, lewicowych socjalistów Nenniego oraz wszystkich patriotów włoskich, zyskał 314,243 głosy co w porównaniu z 1948 rokiem oznacza wzrost o przeszło 71.600 głosów. Straty chadeccy w Rzymie wynoszą blisko 200 tys. głosów, a więc blisko 50 proc. głosów w porównaniu z 1948 rokiem. Socjaldemokraci stracili około 10 tys. głosów. Neofaszyści wraz z monarchistami otrzymali w Rzymie blisko 200 tys. głosów.

W wyborach do rady prowincji rzymskiej największą ilość mandatów zdobył blok ludowy. We wszystkich stolicach prowincji blok ludowy otrzymał przeszło 200 tys. głosów więcej niż w wyborach z 1948 roku, a chadeccy stracili przeszło 500 tys. głosów. I tak np. w Palermo lewica powiększyła trzykrotnie dotychczasowy stan posiadania, w Katanii prawie dwukrotnie, w Perugii zdobyła wszystkie okoliczności, w Foggia i w Terni zdobyła około 80 proc. mandatów.

Podczas gdy lewica wszędzie wzmacnia swe pozycje, chadeccy wszędzie ponoszą ogromne straty. De Gasperi'emu nie pomógł Watykan, który prowadził zaciekłą kampanię na rzecz chadeccy.

nie pomógł mu terror chadeckich bojówek. Nie pomogli próby zastraszenia ludności. Nie pomogli mu również zakonniccy i zakonniczy ścigający z północnych Włoch, bezprawnie wpisani na listy wyborcze. Nie pomogli wszelkiego rodzaju przekupstwa i fałszerstwa, w których ręce maczali zarówno władze jak i przedstawiciele kleru. Klęska chadeccy — to klęska Waszyngtonu, to potępienie przez naród włoski, prowadzonej od lat przez de Gasperi'ego polityki przekształcania Włoch w kolonię amerykańskiego imperializmu. Amerykański korespondent dziennika włoskiego „Giornale d'Italia” pisał niedawno, że amerykański Departament Stanu uważałby zwycięstwo bloku postępowego i porażkę chadeccy za „wielką katastrofę”. Otrę katastrofy tej nie zdoła uniknąć ani de Gasperi ani jego amerykańscy protektorzy. Fakt klęski chadeckiej, tak czynnie reklamowanej z ambony kościelnych, dobitnie świadczy o nastrojach ludności. Dobitnie świadczy, że Włosi są przeciwko polityce wojny i głodu, uprawianej przez pupilkę Stanu Zjednoczonych — chadecką de Gasperi.

Poważnie natomiast wzrosła liczba głosów, które padły na neofaszystów, przede wszystkim w Neapolu. Po raz pierwszy partia faszystowska wystąpiła z otwartą przybitą. Zagarnęły one poważną część głosów skrajnej reakcji włoskiej, która dotychczas głosowała na chadeccy i która — zrażona niepowodzeniami chadeccy — liczy, że jawni faszyci potrafią lepiej, skutecznie bronić jej interesów. Proces bardzo cha-

rakterystyczny dla wszystkich krajów Europy zachodniej, gdzie w pierwszych latach powojennych kolaboranci, czy to spod znaku francuskiego zdradcy Petaina, czy to spod znaku Mussoliniego, nie mając własnej partii, głosowali za chadekami.

W latach późniejszych kolaboranci ci stali się we Francji klientelą wyborczą partii gaullistowskiej, a we Włoszech partii neofaszystowskiej MSI, której patronuje marszałek Granzi, prawa ręka Mussoliniego.

Wzrost sił faszystów, przed którym ostrzegali naród włoski Palmiro Togliatti, Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Włoch, jest wynikiem polityki chadeckiej, polityki kłótni między faszystami i stwarzania dogodnych warunków dla rozwoju neofaszyzmu.

Klęska chadeccy włoskiej jest niewątpliwie wyznacznikiem, który przetrząsnął politykę w Europie atlantyckiej, których lotniskami ty przekształcały się w amerykańskie bazy wojenne, których ziemią okupowana jest przez amerykańskie wojska, których młodzież ma, w myśl planów USA, odegrać rolę mięsa armatniego w przygotowywanej za Atlantykim trzeciej wojnie światowej. W chwili, gdy cięć wojnie światowej, polityka kłótni między amerykańskimi imperialistami dokonująca neofaszyzmu, podjęła w Paryżu traktat ogólny, podpisując w Paryżu traktat w sprawie tzw. armii europejskiej, wnikliwy wyborów włoskich stał się ostrzeżeniem. Ostrzeżeniem, że narody gotowe są wszelkimi siłami przeciwstawiać się ich wojennym planom. Podobnie jak naród włoski myśli bowiem i działają wszystkie narody.



Klasa robotnicza Niemiec zachodnich w olbrzymich demonstracjach daje wyraz swemu zdecydowanemu oporowi przeciwko zdradzie narodowej Adenauera. W Hamburgu na dachach fabryk i w dzielnicach robotniczych ukazały się w związku z podpisaniem militarystycznego „układu ogólnego” czarne, żałobne flagi.

Na zdjęciu: Fragment demonstracji robotników hamburskich. Napisał na transparentie głoś: „Pakt Pokoju zapewni pełne zatrudnienie”. Fot — CAF

Masowe aresztowania w Korei południowej

PEKIN (PAP). Jak wynika z doniesień radia pusańskiego, interwencji amerykańskiej w Korei południowej i ich marionetkizacji. Li Syn-man przeprowadza masowe aresztowania nie tylko wśród ludności pracującej, lecz również wśród członków i sympozyantów tzw. „zgrupowania narodowego”. Mimo płaszczenia się przed interwentami amerykańskimi, część „deputo-

wanych” marionetkowego „zgrupowania narodowego” wyraża niezadowolenie z powodu bandyckich „porządków” w Korei południowej i w szczególności występuje przeciwko polityce Li Syn-mana.

Radio pusańskie stwierdza, że 25 maja aresztowano 44 członków „parlamentu”. Po kilku dniach w Korei południowej aresztowano dalszych 9 „deputowanych”.

Ze sportu

Mach i Ważny zwyciężają na zawodach lekkoatletycznych w NRD

W trzecim dniu IV Zjazdu Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) rozpoczęły się w Lipsku międzynarodowe zawody sportowe. Na starcie stanęli reprezentanci Bułgarii, Polski, Rumunii, Węgier i NRD. Po defiladzie zawodników, która oklaskiwano około 20 tys. widzów, rozpoczęły pierwsze konkurencje lekkoatletyczne.

Policjanci zdobyli dwa pierwsze miejsca w skoku o tyczce i w biegu na 400 m. W biegu na 400 m odpadli w przedbiegach Gralka, do finału zakwalifikował się Mach. W finałowym biegu Mach pobiegł bardzo dobrze i po ostrym finiszu na ostatniej prostej zwyciężył czolowych zawodników węgierskich, uzyskując czas 49,0. W skoku o tyczce Ważny miał trudności z wysokością 3,80, która pokonał dopiero za trzecim skokiem. Następne wysokości brał pewnie. Z pierwszym skokiem i zwyciężył wynikiem 4 m.

Święto Ludowe. Wczoraj słowa te oznaczały dzień chłopskiego gniewu i protestu przeciwko rządowi kapitalistów i obszar-ników, przeciwko faszystowskiemu reżimowi wojny, nędzy i głodu. Były wezwaniem do walki o władzę dla ludu, o rząd robotniczo - chłopski. Wczoraj Święto było znaczone chłopską krwią. Żywo mamy w pamięci straszną masakrę chłopów, dokonaną przez sanacyjną policję w Łapanowie, w Jadowie, prześladowania i ekspedycje karne, aresztowania i sądy do rażne.

Dzisiaj, kiedy urzeczywistniły się marzenia robotników i chłopów, kiedy władza należy do ludu pracującego miast i wsi, Święto Ludowe jest dnem radości, dnem przeglądu chłop-skich osiągnięć i zdobyczy. Dzisiaj pracujący chłop, współgospodarze naszej rozkwitającej Ojczyzny, dokumentują swą jedność z narodem, swą nierozwalną więź z klasą robotniczą. Manifestują swą nienawiść do amerykańskich ludobójców i niedobitków sanacyjno - mikołajczykowskiej reakcji, usiłujących zniszczyć naszą budującą socjalizm Ojczyznę.

Z każdym dnem rośnie siła sojuszu robotniczo - chłopskiego, podstawy naszej władzy ludowej. Sojusz ten jest fundamentem naszych dotychczasowych osiągnięć, utrwalonych w projekcie Konstytucji. Sojusz ten jest jednocześnie gwarantem naszych przyszłych zwycięstw.

Pracująca wieś nigdy nie zapomni, że to dzięki pomocy klasy robotniczej i jej partii mogli fornałe i komornicy, małorolni i średniorolni otrzymać ziemię obszarniczą. Dzięki reformie rolnej prawie milion rodzin chłopskich obdzielono ziemią. Zlikwidowano głód ziemi, straszną zmoję okresu międzywojennego. Do niepowrotnej przeszłości należy miliony bezrobotnych na wsi — plaga nieodłączna towarzysząca ustrojowi kapitalistycznemu. Pracująca wieś nigdy nie zapomni, że to klasa robotnicza i jej partia wskazały perspektywę nowego życia, że nieustannie niosą wsi pracującej pomoc, aby wyrwać ją ostatecznie ze szponów kulackiego wyzysku, z zaco-fania, ciemnoty, w jakiej żyła w okresie panowania kapitalistów i obszar-ników.

„Zwycięstwo sojuszu robotniczo - chłopskiego — powiedział towarzysz Blerut — położyło raz na zawsze kres niewoli chłopskiej, otworzyło nowy rozdział również w dziejach chłopów polskich...”

Potężny rozwój naszego przemysłu, który produkuje dzisiaj na jednego mieszkańca prawie cztery razy więcej niż przed wojną, niesie wsi polskiej nową technikę, niesie pomoc w walce o większą wydajność, o wyższy plon, przy-wósi dobrobyt. Spójrzmy na nasze pola. Coraz więcej widzimy na nich traktorów, siewników, snopowięzalek, kopaczek do ziemniaków. Ilość nawo-

zów sztucznych, dostarczonych przez państwo rolnictwu wzrosła trzykrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym. Pół miliona chłopów posiadających gospodarstwa na wsi zarobkuje w przemyśle, transporcie, na budowach. Wzrósł ogromnie popyt na artykuły rolnicze. Dzisiaj 5.400 tys. ludności pracuje w zawodach poza rolnictwem (przed wojną 2.735 tys.).

Spójrzmy na chłopski stół. Nieporównanie więcej na nim niż przed wojną mięsa, tłuszczu, jaj, mleka. Wieś kupuje więcej tkanin, obuwia, naczyń stołowych, mebli.

Zapłonęło światło elektryczne w 12 tys. gromad. Jakże charakterystyczne dla naszych dni są słowa najstarszego mieszkańca wsi Kamiona w pow. skier-niewickim, małorolnego chłopca Antoniego Sledzia: „Wzruszenie mnie ogarnia na myśl, że ja, syn chłopca pańszczyźnianego, dożyłem czasów, w których na miejscu dawnych karczm i oberży stawiane są domy kultury”. Pismo chłopskie „Gromada” miało we wrześniu ub. r. 1.217.196 stałych prenumeratorów. Bibliotek wiejskich jest przeciętnie trzy na gminę. W szkołach wyższych jest dzisiaj dwanaście razy więcej młodzieży chłopskiej niż przed wojną, a w szkołach średnich i zawodowych prawie dwadzieścia razy więcej.

Taki jest obraz naszych przemian na wsi. Obraz, który mógł powstać dzięki zwycięstwu władzy ludowej, dzięki pomocy, jakiej nasze państwo i klasa robotnicza udziela wsi.

Zbudowanie socjalizmu jest sprawą robotników i chłopów. Wspólny jest cel naszej walki. Wspólny być musi wkład w dzieło zwycięstwa, tak jak wspólnie korzystać będziemy z jego owoców. Klasa robotnicza dźwiga na sobie głowy ciężar budownictwa, rozwija przemysł, który potrzebny jest wsi. Chłopi pomagają klasie robotniczej, pomagają miastu. Chłopi pragną coraz lepiej zaopatrywać klasę robotniczą w produkty rolne, zaopatrywać przemysł w surowce rolne, coraz lepiej wywłazywać się z obowiazków wobec państwa i narodu. I w tym wyraża się treść sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Zdajemy sobie sprawę, że produkcja rolna nie nadąża za szybkim tempem wzrostu produkcji przemysłowej. A musimy przecież wzmagać tempo uprzemysłowienia kraju. Zahamowanie bowiem tempa oznaczałoby wydatanie naszej Ojczyzny na łup amerykańskich monopolistów i bankierów, morderców z Koresy, którzy chcieliby Polskę zamienić w hitlerowski obóz koncentracyjny. Musimy być silni. „...Ze słabymi — powiedział towarzysz Blerut — nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczni, słabemu „wiatr w oczy” — jak mówi przysłowie”.

W interesie więc całego narodu, w interesie klasy robotniczej i samych chłopów pracujących leży, aby wieś wzię-

ŚWIĘTO Ludowe

lygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
Nr 22
31.V. - 1952

Pokój i radość dzieciom świata



Na skraju lasu — pasł trzodę kulaka
Bledny sierota, głodny i bosy
I rzewnie płakał. Ach, dola już taka
Kulak się znęca, a gluche niebiosa.
Nikt nie ma litości.

Dzisiaj w jasnej szkole, małej wiośkiej
Schyla swą główkę wiejski chłopczyna
Rozkłada zeszyt i pisać zaczyna
„Władza ludowa nam dała oświatę
I poskromiła wyzysk kulaka”.

Lecz tam na wschodzie — w dalekiej Koresy
Tam rosły kwiaty — i malutkie dzieci
Lecz padły bomby — rój owadów leci
Z dżumą, cholera i wszelką zarazą
Na główki dziecięce.

Matko, pamiętaj, że twoja dziewczyna
Spi snem spokojnym w malutkiej kolebce,
Ty stań w szeregu walczących o pokój
Tam twoje miejsce — by siły zdradzieckie
Nie wywołały nowej wojny.

Antoni Bortkiewicz

gła walkę o podniesienie produkcji rolnej, o pełne i terminowe wykonanie wszystkich zobowiązań wobec państwa. Więcej plonów z jednego hektara, więcej mięsa, tłuszczu, mleka, rozszerzyć kontraktację trzody chlewnej i roślin, powiększyć hodowlę bydła rogatego i drobiu, wywłazywać się z planowego skupu zboża, mięsa i mleka — oto patriotyczne hasła, pod jakimi manifestować dzisiaj będzie pracująca wieś.

„Państwo ludowe wysoko ceni znoyny trud każdego rolnika — zarówno pra-

cującego indywidualnie, jak zespołowo...” — powiedział towarzysz Blerut. Ale dopiero rozwój spółdzielczości produkcyjnej, przejście wsi na tory zespołowej gospodarki zlikwiduje ostatecznie rozpiętość między rozwojem przemysłu i rolnictwa, zlikwiduje ostatecznie przejściowe trudności w zaopatrywaniu, doprowadzi wieś do pełnego rozkwitu. To też chłopcy mało i średniorolni podchwycają hasło: „Rozszerzajcie ruch spółdzielczości produkcyjnej. Spółdzielnie produkcyjne przyniosą wsi wydajny

wzrost produkcji rolnej, wzrost dobrobytu i kultury, całkowite złamanie kulackiego wyzysku”.

Manifestować będziemy dzisiaj przeciwko wrogom, którzy żyją bezpłodną nadzieją powrotu do swoich dworów i majątków, którzy wykorzystują trudność naszego budownictwa, starają się zbałamucić mniej uświadomioną część wsi, aby podważyć sojusz robotniczo - chłopski. My przeciwstawiamy im nasz ludowy patriotyzm, sojusz robotniczo - chłopski, siłę, która potrafi zniweczyć w zarodku wszelkie wrogle zamiatary.

Dzień tradycyjnego Świę-

ta Ludowego jest dnem bojowej mobilizacji pracującej wsi, milionów małorolnych i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych do wykonania wszystkich zadań stojących przed wsią w walce o silną, bogatą, socjalistyczną Ojczyznę. Wysoko wzniosą się dzisiaj zielone sztandary Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i czerwone sztandary niezłomnego sojusznika, awangardy klasy robotniczej i narodu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby tak jak dotąd razem kroczyć naprzód do zwycięstwa, do socjalizmu.

Na Święto Ludowe

Gdy wracam myślą w minione lata,
Tam walka chłopów o prawo do ziemi,
Tam krwawe słońce od pańskiego bata,

Strajki, pochody, wiece, narady,
Areszt i chłosta, kulackie zdrady.

Świętem narodu dziś chłopskie święto,
Sojuszu chłopów z robotnikami
Wspólne sztandary na maszty wciągnięto.

Sierp z młotem w bratnie ujęto dłonie,
Bo w pleśni naszej jedno serce plonie.

My budujemy włoski i młasta,
Tu nowe życie wolnego narodu.
Walcząc o pokój naszą siłą wzrasta,

Tworzy niezłomną pokójno stoję,
Na której pękają podlegaczów głowy.

I nową falą — zobowiązania
Płyną bez końca dla uczczenia Święta,
Gromada rzuca gromadzie wezwanie,

Millardem głosów protestujemy
Przeciwko zbrodniom nowego Wehrmachtu.

ANTONI BORTKIEWICZ

Z wycieczki chłopów białostockich

Nad brzegami polskiego Bałtyku

na bramach Wyżynnej i Złotej, posąg króla Zygmunta Augusta na wieży ratuszowej i wiele innych zabytków.

Duże zainteresowanie wywołały wśród chłopów wykopaliska z czasów wczesnego średniowiecza.

„Niemcy niszczyli tu ślady polskości — mówił Wacław Liszewski z gromady Bubele w pow. suwalskim — ale to co pozostało do wodnie świadczy, że nie jesteśmy tu od wczoraj. Byliśmy już w Gdańsku, a tym samym i na całym wybrzeżu za Chrobrego. A to będzie już chyba z 900 lat. Wszystko to jest nasze od wieków i naszego wybrzeża nie oddamy nikomu, choćby go przyszło krwią bronić”.

Po zwiedzeniu zabytków odbyła się przejażdżka po porcie gdańskim. Chłopi zapytywali przewodnika pytaniami i dowiedzieli się, że mamy obecnie 500 km. wybrzeża, podczas gdy przed wojną całe polskie wybrzeże wraz z półwyspem Hel miało tylko 127 km.

Po obu stronach kanałów wznoszą się szeregi dźwigów, wśród których znaczną część to dźwigi wykonane w polskich fabrykach. Kilka nowych dźwigów montują robotnicy. Chłopi chłoną wprost oczami niezwykły dla nich widok.

— Dużo pracowałem dotychczas i starałem się wypełnić swe obowiązki wobec państwa bez reszty zwracając się do Józefa Jarosza z gromady Kulesze w pow. elckim. — Ale teraz gdy patrzę na to co budują ro-

botnicy, widzę, że pracowałem za mało. Teraz po powrocie do domu będę jeszcze więcej pracował. Roczny plan obowiązkowej dostawy żywności wykonałem już w 105 proc. — do końca roku na pewno to wykonanie podwoję”.

— To już moja druga wycieczka w tym roku — ciągnie dalej. — Po pierwszej zlikwidowałem 1 ha odłogów, a teraz uprawię jeszcze 1 ha. I wszyscy musimy tak robić, aby Polscy nie budowali sam robotnik, bo i my jesteśmy współpodwładnymi za przyszłość naszego kraju. Tego żądają od nas ci, co tu polegli — kończy wskazując ręką na Westerplatte.

Płynym wieczorem wycieczka odjeżdżała z Gdańska. Na pożegnanie robotnicy gdańscy zorganizowali dla wycieczkowiczów wieczór ośmiel i tańca. W entuzjastycznym nastroju zegnali chłopi Gdańsk długo nie milkącymi okrzykami.

Choć była już godzina 24 nikt w pociągu nie spał. Chłopi stawali przed mikrofonem dzieląc się z uczestnikami wycieczki swoimi wrażeniami i podejmując jednocześnie zobowiązania produkcyjne. Dla przyszłości budowy coraz silniejszej i szczęśliwszej Polski Ludowej.

Jan Grajewski z Jankielówki, Onufry Bronakowski z Nowin Bargłowskich w pow. augustowskim, Janina Jaszemin z Dunajek i Józef Żukowski z Kukowa w pow. oleckim, Wanda Chłudzińska z Nagórka Jabłoni, Stanisław Gawrychowski z Woli Zambrowskiej, Jan Łabedzi z Krajewa w pow. łomżyńskim i wielu, wielu innych

zobowiązało się podnieść wydajność o dalszy kwintal, hektara, rozszerzyć hodowlę bydła i trzody chlewnej, drobiu itd. A wszyscy podkreślali, że podzielią się swymi wrażeniami z wycieczki z są-

siadami na zebraniach gromadzkich, aby jak najwięcej chłopów wciągnąć do wzmożonego wysiłku nad przyspieszeniem budowy lepszego jutra.

H. Matejczyk



Organizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej wycieczki chłopów z całego kraju przybywały na Wybrzeże. Wycieczkowicze w ramach dwudniowego pobytu zwiedzają porty Wybrzeża i zabytki Gdańska. Chłopi spotykają się także z załogami robotniczymi stoczni i innych zakładów pracy. Na zdjęciu: Chłopi z województwa białostockiego na statku „Grażyna” zwiedzają port gdański. Fot. — CAP.

Radośnie z muzyką zegnali Białystok 470 osobową wycieczkę chłopów udającą się nad polskie morze — do Gdyni i Gdańska. Z wszystkich okien wagonów wyglądały uśmiechnięte twarze wycieczkowiczów. Pociąg ruszył zegnany przez licznie zgromadzoną na peronach publiczność.

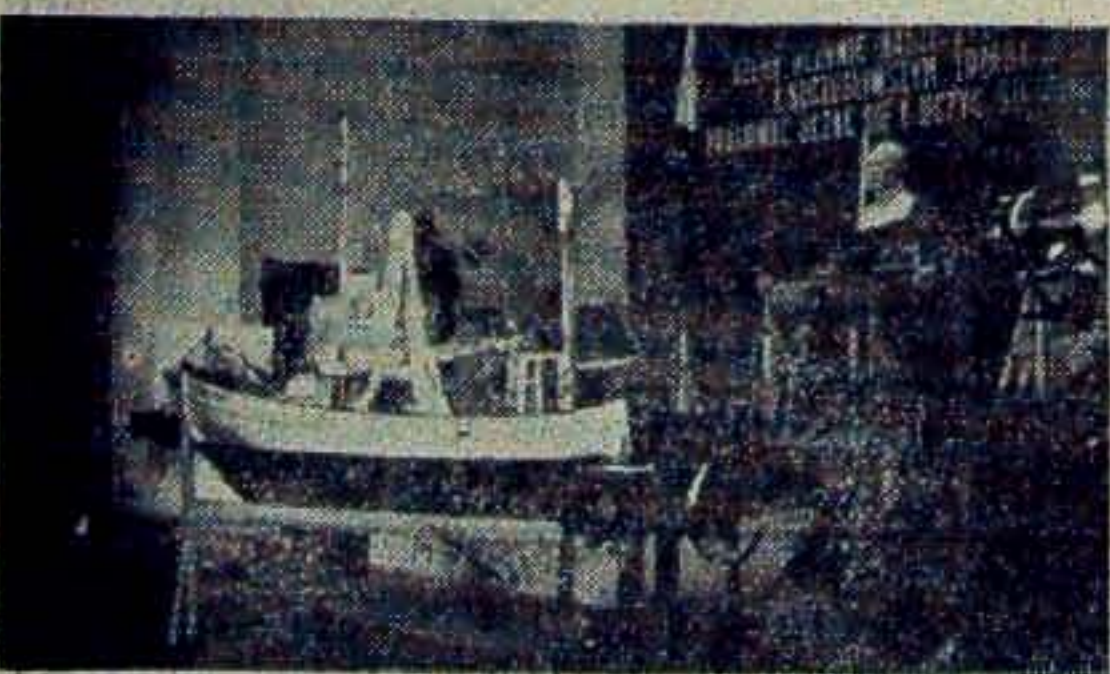
Niektórzy obawiali się, że padający od kilku dni deszcz nie pozwoli naleźć zwiedzić Gdyni i Gdańska, a zwłaszcza rozbudowujących się portów. Obawy jednak okazały się płonne. Gdynia powitała wycieczkę wspaniałą, słoneczną pogodą.

Zwiedzanie Gdyni rozpoczęło od przejażdżki statkami spacerowymi „Olimpia” i „Grażyna” po porcie i na Hel. W porcie wycieczkowiczów uderzył widok lasu masztów. To szwedzkie i duńskie kutry rybackie schroniły się do portu gdyńskiego przed silnym, trwającym parę dni sztormem. Korzystając z pięknej pogody kutry wyruszały jeden po drugim na pełne morze.

Port gdyński prawie już całkowicie zaleczył rany zadane hitlerowską ręką. Odbudowano falochrony, wydobito zatopione przy wejściu do portu wraki okrętów, wśród których był i pancernik „Gneisenau”. Z tym ostatnim wiąże się wspaniały wyczyn polskich robotników portowych.

Brak było u nas fachowców. Postanowiono więc wydobyć wraku „Gneisenau” powierzyć Duńczykom, którzy podjęli się wydobyć go w ciągu dwóch lat. Polscy robotnicy portowi uznali termin ten za zbyt długi i własnymi siłami przy pomocy fachowców radzieckich wydobyli wrak w ciągu 9 miesięcy.

Chłopi na statku dzielą



Gabinet morski w Młodzieżowym Domu Kultury w Gdyni. Na zdjęciu: model wykonany przez młodzieżowych przodowników nauki.

się wrażeniami. „Czytałem wiele w gazetach — mówi Wiśniewski Leon z Bargłowa — o naszych portach i jak je klasa robotnicza zagospodarowała i urządziła. Ale myślałem, że to się tylko tak pisze, a teraz widzę, że za mało pisano. Czytając tylko gazety trudno było sobie wyobrazić to, co osiągnęła i zbudowała Polska Ludowa. Dobrze, że ZSCh organizuje wycieczki chłopów po Polsce, bo my teraz jako współgospodarze kraju widzimy nasze zdobycze i lepiej rozumiemy, że wysiłek nasz musimy jeszcze bardziej zwiększyć, aby ci co budują tu nasze gospo-

darstwo narodowe, byli w artykuły rolnicze naleźć zaopatrzeni”.

„A czy to przed wojną chłop mógł jeździć na wycieczki — dorzuca Antoni Tymiański z Zabikowa w pow. łomżyńskim — takimi statkami to jeździli sobie tylko obszarnicy i fabrykanci. A dziś to, co budujemy służy nam wszystkim — robotnikom i chłopom”.

Po południu wycieczkowicze zwiedzili Młodzieżowy Dom Kultury i Technikum Rybołówstwa Morskiego. Szczególny zachwyt wywołał Młodzieżowy Dom Kultury — nowoczesny gmach, w którym znalazło pomieszczenie kilkanaście gabinetów i pracowni naukowych. Do Młodzieżowego Domu Kultury kierowani są najlepsi spośród uczniów szkół podstawowych i średnich — przodownicy nauki, którzy z kolei zdobyte w MDK wiadomości przenoszą do młodzieży szkolnej zorganizowanej w kółkach naukowych.

Nowocześnie urządzone gabinety i pracownie pozwalają zdobyć przez młodzież w szkole wiadomości teoretyczne skontrolować i zastosować w praktyce. Z MDK korzysta na razie 2000 młodzieży, dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

W gabinecie morskim znajdują się liczne modele statków wykonane przez uczniów. Gabinet fotograficzny wypełniony jest najlepszymi zdjęciami wykonanymi przez młodzież Trzynastoletnia Krystyna Wojmierz, córka marynarza, pokazuje wykonane przez siebie zdjęcia z gabinetu morskiego i pracowni artystycznego haftu oraz innych pracowni i gabinetów. Zdjęcia naprawdę wspaniałe.

Popracujemy — mówi Joanna Garnuszeńska z gromady Dziegiele w pow. goł-

Tak się zaczęło moje życie ...

SPOMINANIE

Gustaw Jagiello

Po raz pierwszy w historii wstąpił żołnierz radziecki i polski w 1945 roku na niemieckie ziemie i zatknął czerwony i biało-czerwony sztandar nad Berlinem. Śląsk, Warmia i Mazury były wolne. Wolne od ucisku baronów węglowych na Śląsku. Wolne od ucisku Junkrów i obszarników na Warmii i Mazurach stały się teraz robotnikami i chłopami.

Przypominając sobie jak to było. Tu Polacy i tam Polacy, a jednak na dwa strony przecięte. Polak od Polaka. A zresztą było to tak: wolność nie było i na jeniej i na drugiej stronie. Bo ktoż to był w Polsce? Nie był to obcy kapitalista, któremu było wolno polskiego robotnika i biednego chłopca wyzyskiwać? Poł robotnika i chłopca polskiego był wymieniany na nie więcej jak na amerykańskie dolary, angielskie funty i na niemieckie markie. Polskie robotniki i chłopcy walczyli o wolność i niepodległość przeciw obcym i rodzimym kapitalistom. Walczyli o lepsze życie pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski.

Na tej historycznej ziemi mojej Ojczyzny urodziłem się jako syn robotnika. Kiedy wspominał mój lat młodych, to stoje one mi głęboko w pamięci. Nie jestem pisarzem i literatem, jestem zwykłym robotnikiem. Robotnikiem od robotnika; i tylko chce mojej kochanej młodzieży opowiedzieć jak żyłem. Jestem teraz bogaty i szczęśliwy, bogaty nie w amerykańskie dolary, ale bogaty w doświadczenia, a szczególnie, że mogę pracować dla dobra mojej Ojczyzny. Z pamięci mojej, z lat młodych będę zaczynał.

Żyłem i walczyłem przy Prusach. Walczyłem przeciw Junkrom i niemieckim burżuazji i wzięli cięży i gestapowcy nie zdołali mnie złamać. Byłem i zostałem wierem synem Polski. Urodzi-

Tow. Jagiello był członkiem Komunistycznej Partii Niemiec, a przez jakiś czas sekretarzem Komitetu partii w Elku. Ramie w ramie z niemieckimi towarzyszącymi walczył o wyzwolenie spod jarzma kapitalizmu.

Tow. Jagiello pragnął utrwalić niektóre wydarzenia ze swego trudnego życia, ze swej walki. Dlatego też gdy Armia Radziecka i Odrodzone Wojsko Polskie przyniosły narodowi polskiemu wyzwolenie społeczne i narodowe, tow. Jagiello rozpoczął pisanie wspomnień.

W Niemczech, w których rządził kapitaliści, tow. Jagiello nie mógł uczyć się po polsku. W ojczystym języku mógł rozmawiać jedynie w domu. To też trudno przychodziło mu pisanie. Pisanie niepoprawnie, ale tym cenniejsze są jego słowa, bo świadczą o tym co przyniosła mu władza ludowa.

Poniżej zamieszczamy początek jego wspomnień — z nieznanymi skrótami.

Urodziłem się 14 lutego 1898 roku w Elku, jak już mówiłem synem robotnika Bogumila Jagielly. Mój wstęp na świat był smutny. Urodziłem się w czasie kiedy ojciec siedział w więzieniu za swoje wystąpienie polityczne jako stary socjalista. W domu pozostało nasz 3 dzieci. Matka spomiwała te czasy i powiadała nam dzieciom. Cały ciężar po został na matce nasz dzieci wychować, ubrać i żywić. Szła za 50 pfenigów do obszarnika Buzolta do pracy, nierzaz wracała z płaczem do domu bo otrzymała kijem po plecach.

Pamiętam jeszcze bardzo dobrze życie szkolne. W lekcji domowej miałem zadanie o życiu naszego miasta Elku. Zrobiłem to robotę, opisałem życie Mazurów oderwanych od matczynej. Za to robotę byłem pochwalony na konferencji nauczycieli z dyrektorem szkoły na czele. Każdy z nauczycieli tak mocno chwalił kijem trzelnym, że miałem sine plecy.

Nam, dzieciom biednych, była ulica naszą matką. To był los dzieci proletariatu. Nie ma kata w całym Elku, którego by nie znałem. Śmieciak był od nas obudzony jak od mrówek. Dlaczego się nie rąbił w takim miejscu gdzie był dobry parkan i trawka? Nie jest to wstyd o tym mówić. Na takich śmieciakach znajdowały się różne

odpady: złom żelazny, złom metalu kolorowe, kości i śmęty, które zbierałem i sprzedawałem do magazynu odpadków.

Nie była to wielka pomoc rodzicom bo pracowaliśmy, dzieci, za pół darmo. Kiedy dzieci bogatych się jeszcze w swoich pięknych łóżkach na drugi bok kładli, my dzieci proletariatu o pół nocy stawaliśmy aby mieć ten bogacz bułki i gazety. Noszyłem ojcowi obiad to widziałem ciężko pracę robotnika na cegielni, a często bywało, że ojciec i drudze robotnicy byli oszukani u Junkra. Nierzaz siedziałem przy obiedzie robotników cegielni i słyszałem ich rozmowy o kaidunach, które się paszo z rak robotnika. A wystąpił robotnik to leżał na bruku. Robotnik nie posiadał żadnego prawa, tylko się ośmiewano z niego.

Nie powiem, że już wszystko zrozumiałem co słyszałem, ale część utknęło. Po mału zaczynałem rozumieć księżki i broszurki, które ojciec czytał i brałem się często do nich. Przyszedł mi, że w początku robiłem to pokryjomu, a raz to mój ojciec po mnie spostrzegł. Zadowolonym uśmiechem zaczął mi ojciec tłumaczyć drogę którą ma proletariat przed sobą.

Teraz już chodziłem często

razem ojcem na zebranie i słuchałem o tym co się mówiło. Jedno mi stół dobrze w pamięci: było to zebranie robotników cegielni u robotnika Loredra w mieszkaniu. O tym co się mówiło to już nie pamiętam, ale zakończenie tego zebrania nigdy nie zapomniłem. Był to odśpiew pieśni niemieckich.

Na polski język tłumaczono: „Kto wleża złoto na ziemię, kto kuje rude i kamień, kto pracuje od rana do nocy, kto zarabia bogatemu na chleb, a sam żyje w biedzie, to jesteśmy my, robotniki, proletariat”.

Poznałem to pieśnią przedko i śpiewałem ja. Śpiewałem ja w szkole po raz drugi i trzeci. Tu miała konferencja nauczycielska nowo robotę, po raz drugi staję przed nimi i byłem karany. Tak były ażeby kochałem pruski militarizm.

Lata szkolne przechodziły, przyszedł ten dzień gdzie opuszczałem szkołę i to do dobrego wyniku, ale wyjątkiem historii i zachowaniem niedobrze. Nie byłem ładakiem, ale byłem dobrem synem moich rodziców i dobrze wychowywany. Dla reakcjonistów i burżu byłem niedobry.

Sam posiadałem chęć do nauki piekarstwa i tak wstąpiłem do nauki, ale ojcowi to się nie podobało dlatego, że w tym czasie musiałem i w dzień i w nocy pracować. Ojciec wyciągnął mnie z tej nauki dla wyzyskiwania ucznia. Po krótkim czasie przystąpiłem do nauki dekarstwa, praca na dachu się mi lepiej podobała, a po drugie byłem tam uczniowie mnie znajome i sam byłem w związku z młodzieżą socjalistów. Syn robotnika i socjalisty, który sam przeżywałem codziennie biedę, nie zastanawiałem się na tym długo i przystąpiłem jako członek do związku młodzieży. Od tego czasu sztandar czerwony nie porzucałem, przysięgałem pod nim walczyć aż do ostatniego zwycięstwa nad wyzyskiwaczami.

W imię szczęścia dzieci...

Dzieci — to przyszłość ludzkości, to radość i pociecha wszystkich ludzi na całym świecie. Niezależnie od różnicy koloru skóry, wyznania i języka.

Dzień 1 czerwca — Święto Dziecka — szczególnie radośnie obchodzony jest w Polsce i krajach demokracji ludowej. Bratnie narody krajów budujących socjalizm — zapewniły dziecku najszybsze życie, wolne od głodu, poniewierki i wyzysku. Podobnie jak Związek Radziecki, w którym — jak powiedział wielki pisarz i przyjaciel dzieci, Maksym Gorki — „dziecko jest kwiatem życia” — Polska Rzeczpospolita Ludowa gwarantuje w artykułach 66 i 68 projektu Konstytucji o piekę nad dzieckiem i młodzieżą, jej wychowaniem i za pewnia jej najszybsze możliwości rozwoju.

Niedawne to były czasy, a le czasy, które już bezpowrotnie minęły: w przedwrześniowej Polsce dziecko robotnika i chłopca nie miało tego, co nazywamy szczęściem, a chociażby znośnym dzieciństwem. Nędza w domu odbijała się na jego zdrowiu, nie rzadko zostawiała ślady na całym ciele. Kilkuletni chłopiec czy dziewczynka miał za troskaną matkę, nie wiedział, co to uśmiech. Wyzysk kapitalistyczny, ciążący nad klasą robotniczą odbijał swe piętno na dziecku.

Wiele było sierot w przedwojennej Polsce. Opleki nad nimi jednak nie było. Bo czyż możemy mówić o opiece, jeśli w całym kraju w roku 1935 mieliśmy 44 żłobki, domy matki i dziecka? W dwa lata później liczba ta zmniejszyła się do 39. Na Białostocczyźnie mieliśmy w tym okresie tylko dwie stacje opieki nad dzieckiem. Cyfry te zacierpnięte zostały z oficjalnego źródła — z „Małego rocznika statystycznego — 1939 r.”

Nie dziwnego, że w takich warunkach wiele rzuconych na ulicę dzieci ginęło z głodu. Aby się najęść — dzieci popełniały większe lub mniejsze „przestępstwa”, karane z całą surowością kapitalistycznego prawa. Tragedia Sienkiewiczowskiego „Janka-muszykanta” była tragedią tysięcy chłopskich i robotniczych dzieci.

Sanacyjni przywódcy kapitalistycznej Polski, sprzedając Hitlerowi kraj — sprzedali również nasze dzieci. W cyfrze pięciu i pół miliona Polaków, zamęczonych z premedytacją w gestapowskich kaźniach — wiele było dzieci. Eksterminacja narodu szczególnie odbiła się na polskich dzieciach. Setki tysięcy dzieci zamordowali w obozach koncentracyjnych hitlerowcy, a bezpośrednio po wojnie, w latach 1945/46 blisko czterdzieści procent ogólnej liczby dzieci — potrzebowało natychmiastowej pomocy lekarskiej, żywnościowej i odzieżowej. W pierwszych miesiącach po wojnie, w ruinach miast znajdowało się 90 tysięcy dzieci i 7 tysięcy kobiet ciężarnych, potrzebujących pomocy. Sytuacja ich była straszna: wielka śmiertelność, zwłaszcza wśród 2 tysięcy sierot po ofiarach obozów koncentracyjnych, ofiarach powstania warszawskiego, wśród dzieci bezpośrednio torturowanych przez okupanta — wymagała natychmiastowej reakcji ze strony rządu.

Reakcja ta nastąpiła. W całym kraju powstały setki domów dziecka, energiczną akcją rozwinęło pogotowie opiekuńcze; liczba stacji opieki nad matką i dzieckiem wzrosła z roku na rok.

W roku 1945 mieliśmy w województwie białostockim zaledwie dwa państwowe domy dziecka w których przebywało 25 dzieci. Dzisiaj, w 15 domach: w Białymsto-

ku, Olecku, Goldapi, Suwałkach, Elku, Supraślu, Łomży, Zambrowie, Szczuczynie i Krasnym — przebywa około 900 dzieci.

W domu dziecka przebywają dzieci w wieku od trzech lat — aż do momentu ukończenia szkoły i usamodzielnienia się. Dom dziecka poprzez zwarty kolektyw zastępuje dziecku rodzinę, wychowuje go na prawego obywatela Polski Ludowej, daje mu zawód i wykształcenie. O warunkach, jakie stworzono wychowankowi domu dziecka świadczyć może chociażby cyfra 372 złotych, wydatkowana na jego miesięczne utrzymanie.

Troska państwa i rządu o najmłodszych obywateli wyraża się również na innych odcinkach opieki nad dzieckiem.

Obecnie mamy w naszym województwie 12 statych i 30 sezonowych (wiejskich) żłobków. Przed wojną na Białostocczyźnie było 38 przedszkoli, z liczbą 1200 dzieci. Były to przedszkola bardzo drogie, niedostępne dla dzieci robotniczych. O przedszkolach na wsi — nie było w ogóle mowy. Dzisiaj mamy 164 przedszkoli, w których przebywa blisko 7 i pół tysiąca dzieci. Pięknie wyposażone przedszkola równomiernie rozmieszczone są w ośrodkach pracy zawodowej kobiet, zarówno w mieście jak i na wsi, przy fabrykach, urzędach, w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach. W naszym województwie nie ma dziś ani jednego dziecka w wieku szkolnym, któreby nie chodziło do szkoły.

Mówiąc o wielkich zdobyczach dzieci polskich — nie można pominąć mil czeniem sytuacji dzieci świata kapitalistycznego. Miliony matek w państwach kapitalistycznych żyją w wiecznym strachu o los swych dzieci.

nie widząc żadnej nadziei polepszenia ich losu, bez zmienny panujących tam stosunków społeczno-gospodarczych.

Jaki jest los tych dzieci? W Stanach Zjednoczonych 6 milionów dzieci nie ma dostępu do szkół. W Turcji — jak przyznał minister zdrowia — w 1951 roku na 800 tysięcy noworodków zmarło 400 tysięcy. Śmiertelność dzieci w Iranie dochodzi do 85 proc. w Marokko — przekracza 57 proc. w Japonii 62 procent. W Hiszpanii 75

proc. dzieci w wieku szkolnym choruje na gruźlicę.

Zarłocznym imperializmem amerykańskim w celu zabezpieczenia sobie nowych zysków i możliwości dalszej grabieży narodów — gotów jest zatopić świat we krwi, wytepić setki milionów ludzi. Wśród dwóch milionów ludzi zamordowanych na Korei przed 28 stycznia (tj. przed momentem zastosowania przez interwenty USA broni bakteriologicznej) — ponad 300 tysięcy to dzieci. A ile dzieci zginęło w wyniku faszystowskiego

terroru w Hiszpanii, Grecji, w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu? Ile dzieci wymordowano w Burmle, Vietnamie i na Malajach?

Naród polski, który doznał straszliwych cierpień z powodu wojny, związany ściśle z obozem pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki — mobilizuje wszystkie swe siły do obrony pokoju, niezłomnego warunku rozwoju ludzkości i szczęścia dzieci całego świata i pokój, w imię szczęścia dzieci — będzie utrzymywany. Janusz Chudzyński

Wywalczymy im radosne dzieciństwo

„Wiem, że jesteście oschliymi ludźmi interesu, że nie wzrusza was płacz matek na brzegu Jalu. Pomyślcie jednakże o dzieciach nowojorskich. Dzieci są nie tylko w Pekinie, nie tylko w Moskwie. W Nowym Jorku są również dzieci. Przestańcie grozić śmiercią. Ludzie pragną żyć i nie mogą już dłużej słuchać wycia dranieżników”. (Illa Erenburg)

Ostatnie gazety donoszą: „Zbrodnica znowa przeciw pokłowi młodych neohitlerowskim odwetowcom i państwu zachodnim. Whrew woli narodu Adenauer podpisał wojenny układ oświadczenia” — Wyrazem powojen-

wami zachodnimi. Whrew woli narodu Adenauer podpisał wojenny układ oświadczenia” — Wyrazem powojen-

nej polityki rządu francuskiego była wielka deflacja w Reims.

Na zdjęciu: (obok) Człowiek i żołnierz podczas przemarszu przed katedrą w Reims. Fot. — CAF.

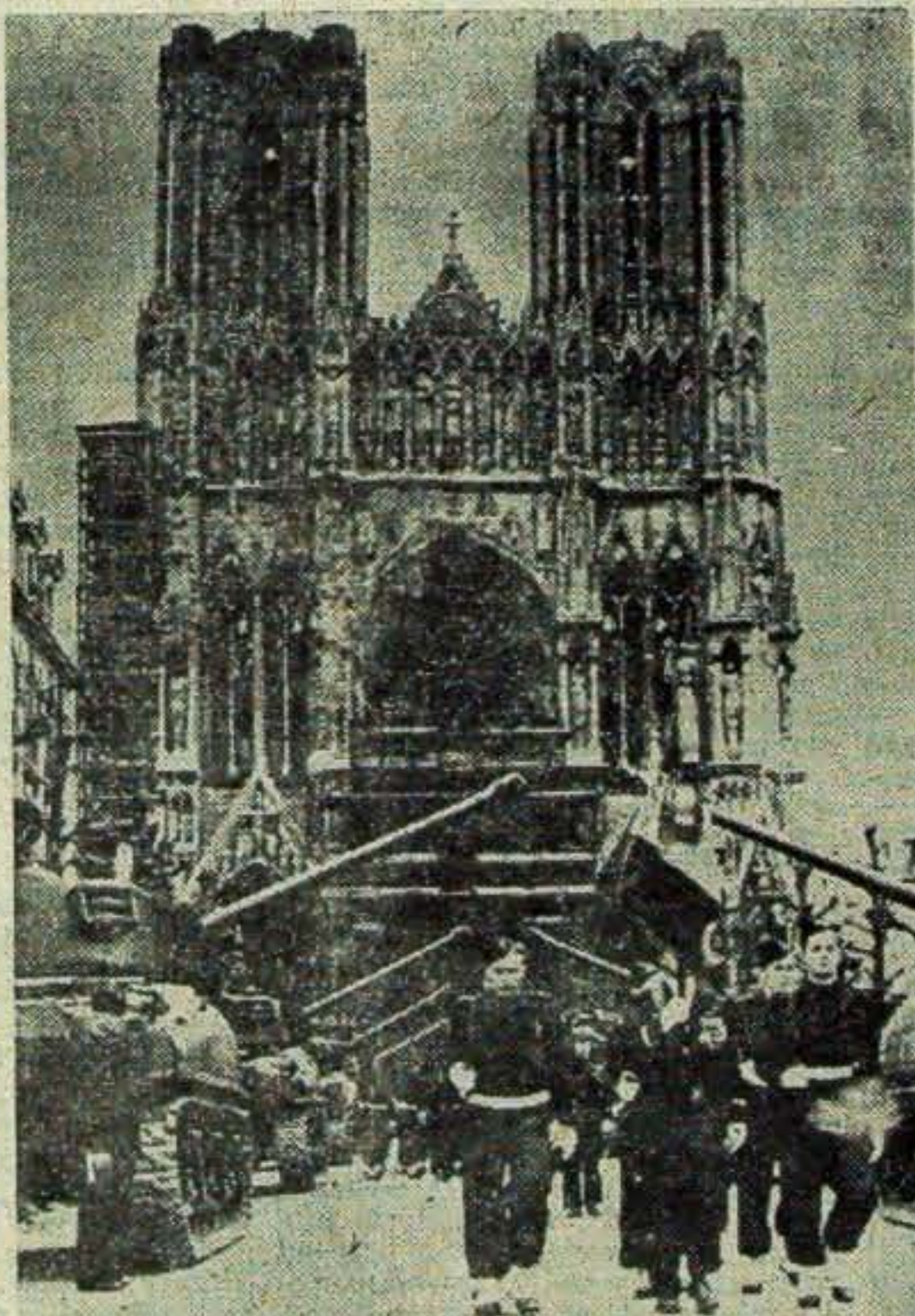
Ameryka pokazała napletnowane mianem siewcy dżumy oblicze organizatora nowej wojny. Przypominała się słowa radzieckiego poety. Gework Emlina:

„Wola do świata mogła
dzieleć:
Nie dajcie wojny obudzić
Spączcie jej nogi,
zwalcie jej ręce!
Spleszczcie się, proszę
ludzie!”

Wycinki prasowe na temat Korei mówią o 23 miesiącach, w których każdy dzień był walką narodu koreańskiego o wolność. O datach, w których dzieci boja się patrzeć w czysty błękit nieba, groźącego im bombami, śmiercią i zniszczeniem

Z wycinków z prasy krajowej i zagranicznej wybierzmy jeden. Pisarz radziecki, Aleksander Czarkowski pisze o swoim pohybie w obozie jeńców amerykańskich. „Było to „amatorskie” zdjęcie amerykańskiego jeńcy wojennego — pisze Czarkowski. Z pogiętego szarego papieru pa trzeli na mnie marte oczy chłopca koreańskiego. Chłopiec był przywiązany do słupa. Na jego piersiach wisiała tarcza strzelnicza Czarne punkty — ślady serii z karabinu maszynowego czy automatu były wyraźnie widoczne na tej tarczy”.

— Alpekezon! — powie Korańczyk. — Dzieciobójcy! — powie Polak. Znaczący to samo.



„Rycerz Niepokalanej” pismo OO. Franciszkanów zdobyło sobie już na długo przed wojną zasłużoną opinię zaciekłego wroga interesów polskich mas ludowych. Przeglądając dziś roczniki tego niesławnej pamięci pisma, uderza nas ton niezłomnego optymizmu, z jakim pismo popierało niekiedy antynarodową politykę ucisku i wyzysku rządu przedwrześniowego.

Jest 1 stycznia 1938 r. Miał jeszcze jeden ciężki, gorszy od poprzednich rok. Faszystacja kraju stale się pogłębia. Terror wzrasta. Bezrobocie pochłania coraz nowe ofiary. Stary rok zamyka nędza i terror. Nowy — otwiera głód i gwałt. Wojna wisi w powietrzu. Hitler, przyjaciel Becków i Rydzów, grozi naszej Ojczyźnie. A numer noworoczny „Rycerza Niepokalanej” w okolicznościowym artykule pt. „Z nadzieją w przyszłość” przynosi takie rozważania:

„Teraz dopiero widzimy, jak mądrze Bóg kierował losami naszego życia... Przyszłość przed nami zakryta nie powinna nas zatem przerażać... Serce nasze musi być pełne otuchy do dalszego życia”.

Tru o to większa pogoda i ufność. Perspektywy dalszej niedoli powinny napędzić ludzkie serca otuchą do dalszego życia. A więc cieszymy się, że żyjemy w roku pańskim 1938 w sanacyjnej Polsce. Mijała lata. Ani klęska wrześniowa, ani koszmarny okupacji hitlerowskiej nie są w stanie wytrącić z pogody i równowagi ducha „Rycerza Niepokalanej”. Starym, dobrym zwyczajem numer noworoczny ze stycznia 1941 r., tym razem zaopatrzony w specjalne pozwolenie „der Abteilung fuer Volksklausur und Propaganda” (Wydział Oświaty i Propagandy) przynosi jak dawniej oko licznictwo wywody dla oświecenia dusz młodzieży zniekanym okropnościami wojny i okupacji, umęczonych i buntujących się przeciwko złu i zdradzie, która to zło snrowadziła. Do nich to pisze „Rycerz Niepokalanej”:

„Dusza przechodzi do pokoju wewnętrzne go, a nawet wesela, świadoma, że żadne krzyże ani wewnętrzne ani zewnętrzne spotkań nie mogą bez wiedzy i zezwolenia bożego, zezwolenia naprawdę kochającego Ojca w niebie, który tylko to dopuszcza, co się przy czynia do dobra dusz na całej wieczność”.

Pokój wewnętrzny, nawet wesele. U progu drugiego już roku pod katowską okupacją hitlerowskich faszystów. Pogody ducha „Rycerza” nie maca aresztowania, tortury i śmierć milionów ludzi. A więc i wy wierni napelnij-

cie wasze serca radosnym pokojem i pamiętajcie, że nie godzi się sprzeciwiać temu, co się dzieje.

Czy już nie nie zdola zachwiać optymizmu. „Rycerza Niepokalanej”? — pytamy przeleci ta nieczułość na losy ludzkie.

Ale nie. Nadchodzi czas, kiedy optymizm „Rycerza Niepokalanej” kwitnący w latach sanacyjnego wyzysku i hitlerowskiej okupacji, przechodzi w najskrajniejszy pesymizm. W pierwszym numerze wdanym po wyzwoleniu z niewoli faszystowskiej i kapitalistyczno-obszarniczej, 1 lipca 1945 r. możemy przeczytać:

„Naród polski nie może długo żyć bez wzniosłej myśli przewodniej, przysławiającej wszystkim jego pracom... Teskniemy za czymś lepszym... Dzisiaj zanikają, zniknęły silne charaktery”.

Ani w Polsce sanacyjnej, ani pod okupacją hitlerowską „Rycerz Niepokalanej” nie tesknął „za czymś lepszym”.

Tęsknota ta pojawiła się dopiero w roku wyzwolenia Polski z jarzma faszystów przez Armie Radziecką, w rok od wydania Manifestu PKWN, w pierwszy rok radosnego trudu nad odbudową odrodzonej Ojczyzny, wolnej od wyzysku człowieka przez człowieka. Dopiero też w 1945 roku, w miejsce dawnej pogody i wesele, „Rycerz Niepokalanej” przetrząsnął się na gorzki ton opłakiwania zaniku silnych charakterów. Zniknęły rzeczywistości. Nie ma już Kostka Błernackiego — silnego charakteru z Berezy Kartuskiej. Skończył się inny, nie mniej silny charakter — Adolf Hitler.

W „Rycerzu Niepokalanej” nie ma już radosca na ufność i pogodę. Już nie patrzy się w 1938 r. „z nadzieją w przyszłość”, ani nie czuje jak w 1941 r. „wesele w duszy”, za to w trzecim numerze z 1946 r. zamieszcza taką oto nowelkę, której początek podajemy bez skrótów:

„Smutne nastały czasy. Wiesz o tym ty i ja, i każdy, kogo żywo obchodzi kwestia królestwa Bożego na ziemi. Młasto, w którym mieszkam, z dnem każdym zwiększa się ilością mieszkańców. Wre, kipi życie. Szary i barwny tłum przelewa się ulicami. Pędzą nieprzerwanym sznurem tramwaje. Coraz to nowy komin fabryczny — zastąpił przez okres wojny ożywia się wykłuwającym obłokiem dymu”.

Rzeczywiście dziwny był powód smutku, tak jak dziwny był dawniej powód radości B. Dr.

OD OPTYMIZMU
DO PESYMIZMU

Władysław Krajewski

Wielki fizyk i filozof-materialista

(W 80-lecie urodzin Mariana Smoluchowskiego)

Zbyt wcześnie przeciął los jego natchnioną działalność jako badacza i nauczyciela; dzierżmy wysoko jego wzór i jego dzieło! — pisał Albert Einstein. — „Nikt nie zastąpi jego niespożytego ducha” — wtórował mu inny znany fizyk Sommerfeld. Oto jaki oddźwięk znalazła w świecie naukowym śmierć genialnego polskiego myśliciela — Mariana Smoluchowskiego.

Smoluchowski urodził się 28 maja 1872 r. w Wiedniu, gdzie ukończył w 1895 r. uniwersytet. Po odbyciu kilku podróży naukowych, w 1898 r. habilituje się w Wiedniu, a następnie zostaje profesorem fizyki teoretycznej na Uniwersytecie we Lwowie. W 1913 r. obejmuje katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim, później zostaje rektorem tegoż uniwersytetu. 5 września 1917 r. umiera w rozkwicie swej twórczości, zaraziwszy się czerwinką podczas epidemii, która wybuchła w Krakowie w warunkach wojennych.

Smoluchowski był niezwykle głębokim i wszechstronnym uczonym; wielki fizyk-teoretyk i świetny eksperymentator, filozof-materialista i historyk nauki, wspaniały dydaktyk i popularyzator. Brał czynny udział w organizacji polskiego życia naukowego, w szerzeniu wiedzy przyrodniczej, przeciwstawiając się ostro obskurantyzmowi klerykalnemu.

Gdy Smoluchowski wstępował na arenę naukową, w fizyce toczyła się zapaśnicza walka ideologiczna. Po pięknych osiągnięciach atomowo-molekularnej teorii budowy materii, podniosła się reakcja przeciw atomistyce. Reakcja ta miała źródła nie naukowe, lecz filozoficzne. Wśród fizyków zaczęła się szerzyć idealistyczna filozofia (pozytywizm, empiriokrytycyzm), usiłująca sprowadzić rolę nauki jedynie do rejestracji obserwowanych faktów, do uporządkowania naszych spostrzeżeń, odrzucając wszelkie teorie budowy materii. Mach, Ostwald i inni uczeni-idealisci prowadzili zacietliwą walkę przeciw atomistyce na tej podstawie, że atomów nikt nie widział i przyjmowanie ich istnienia jest rzekomo „zbędną hipotezą”. Poglądy te — odrzucające możliwość naukowego poznania świata — odegrały rolę wy-

bitnie reakcyjną, hamując rozwój nauki. Przeciwko nim wystąpili wszyscy fizycy materialisci, głosząc, że nauka może i musi przeniknąć w tajniki budowy materii. W ten sposób walka „za” czy „przeciw” atomistyce była w owym czasie walką materializmu z idealizmem w fizyce. W tych warunkach Smoluchowski postanowił poświęcić całą swą działalność naukową dziełu udowodnienia, ugruntowania i rozwinięcia atomistyki, przede wszystkim tzw. teorii molekularno-kinetycznej. Wkrótce stał się jednym z przywódców postępowego, materialistycznego kierunku w fizyce.

W swych licznych pracach doświadczeniach i teoretycznych Smoluchowski daje molekularno-kinetyczną (czyli opartą na ruchu cząsteczek) interpretację szeregu zjawisk fizycznych: pewnych cech przewodnictwa cieplnego rozrzedzonych gazów, zjawisko zmięnienia cieczy w pewnych warunkach fizycznych itd. Największą wszakże rolę w rozwoju nauki odegrały jego słynne prace, poświęcone teorii ruchu Browna. Jeszcze w początku XIX wieku angielski botanik Brown odkrył, że zawieszone w kropli wody drobne ciała, dostrzegane przez mikroskop, znajdują się w ciągłym intensywnym ruchu po nader fantazyjnych, „rygakowatych” torach. Przez długi czas uczeni nie mogli wytłumaczyć tego zjawiska, choć niektórzy z nich domyślali się, że ruch Browna są wynikiem nieustannego ruchu cząsteczek cieczy (nie widzialnych przez mikroskop), które wciąż „bombardują” zawieszone w cieczy (już widzialne przez mikroskop) ciała. Ze tak jest istotnie, udowodnili dopiero w 1905-06 r. niezależnie od siebie Einstein i Smoluchowski. Obaj przeprowadzili szczegółową analizę zjawiska, i, krocząc odmiennymi drogami, doszli do analogicznych wzorów matematycznych. W parę lat później wzory te zostały całkowicie potwierdzone eksperymentalnie przez słynne doświadczenia francuskiego fizyka Perrina. Był to triumf materialistycznej atomistyki. Najagorzalsi jej wrogowie musieli zamknąć.

Z późniejszych prac naukowych Smoluchowskiego najślimniej jest wytłumaczenie przezeń błękitnego koloru nieba. Barwa ciała zależy od tego, jaką część widmasłonecznego ciała to odbija, rozpraszając. Jasne jest więc, że atmosfera rozpraszająca promienie niebieskie (krótkofalowe) przepuszczając inne (dłuższe) fale. Sądzone, że przyczyną tego są cząstki pyłu, mgły i innych obcych ciał unoszących się w powietrzu. Smoluchowski wykazał, że jest inaczej. Krótkofalowe promienie są rozpraszane przez przypadkowe zagęszczenia (tzw. fluktuacje) samych cząsteczek powietrza. Zgodnie z teorią molekularno-kinetyczną fluktuacje takie muszą wciąż powstawać. Teorię swą Smoluchowski udowodnił eksperymentalnie, otrzymując w laboratorium... błękit nieba! W ten sposób — mówił Smoluchowski — ludzie patrząc na niebo, zawsze mieli przed oczyma wspaniały dowód słuszności teorii kinetycznej.

Prace Smoluchowskiego poświęcone fluktuacjom miały doniosłe znaczenie światopoglądowe. Zadały one m. in. cios idealistycznej teorii „śmierci cieplnej” wszechświata, głoszącej, że kiedyś temperatura wszystkich ciał we wszechświecie się wyrówna, a zatem ustanie wszelkie życie. Przeciw „teorii” tej ostro występował Engels, wskazując, że fizyka obok zwykłych procesów wyrównania temperatur (tzn. przejścia cieplej od ciał gorętszych do chłodniejszych) musi odkryć odwrotne procesy samorzutnego różnicowania się temperatur. Smoluchowski, wraz z Boltzmannem i innymi postępowymi uczonymi, uczynił wiele dla wykrycia tych procesów w oparciu o teorię kinetyczną.

Działalność naukowa Smoluchowskiego nie ogranicza się bynajmniej do prac czysto fizycznych. W licznych artykułach, referatach, odczytach porusza on zagadnienia światopoglądowe i metodologiczne, związane z aktualnymi problemami fizyki. We wszystkich wystąpieniach broni materialistycznej atomistyki, zwalczając wszelkiego rodzaju idealistyczne koncepcje przenikające do nauki. Prawie wszystkie problemy metodologiczne rozwiązuje w sposób materialistyczny, wychodząc z założenia, że świat i rządzące nim prawa istnieją obiektywnie, że nauka winna odzwierciedlać obiektywną rzeczywistość. W okresie, gdy fizyka przeżywała prawdziwą rewolucję, gdy sceptycy — ówili o „krachu” nauki, o załamaniu jej podstaw, Smoluchowski wskazywał na ciągłość w rozwoju nauki, że nauka, że teoria elektronowa jest dalszym rozwinięciem atomistyki. Gdy idealisci ze zmienności teorii fizycznych zaczęli wysnuwać wnioski o ich dowolności, o ich subiektywnym charakterze, Smoluchowski podkreśla „trwałą wartość nauki”, stwierdza, że w każdej teorii naukowej „zawiera się cząstka wiecznej prawdy”. Wszystkie jego wystąpienia tchną nieugiętym optymizmem poznawczym, wiarą w rozwój nauki, w nieograniczone możliwości rozumienia ludzkiego. Krytykując „tchórzliwe trzeźwe” poglądy filozoficzne Macha i innych idealistów, zauważa: „Niełatwo obłąkać skrzydła rozumowi ludzkiemu”.

Najdonioślejsze pod względem filozoficznym są prace Smoluchowskiego z ostatnich lat jego życia, poświęcone analizie jego przypadku i prawdopodobieństwa w fizyce. Teoria molekularno-kinetyczna wprowadziła do fizyki metody statystyczne. Nie możemy śledzić za zachowaniem się poszczególnych cząsteczek materii — możemy je hadać jedynie w skali masowej. Cząsteczki gazu poruszają się w najrozmaitszych kierunkach, z najróżniejszymi szybkościami, nieustannie zderzają się ze sobą itd. W tym pozornym chaosie przypadkowości można wszakże wykryć pewne prawidłowości statystyczne, określić przeciętną szybkość cząsteczek, przeciętną ilość zderzeń w ciągu sekundy itp. Można stwierdzić, że jedne przędkości są bardziej prawdopodobne, inne mniej. Metody te okazały się nadzwyczaj płodne i uzyskały w fizyce

prawo obywatelstwa. Jednakże podstawy metodologiczne fizyki statystycznej pozostawały zupełnie niejasne. Na ogół pojęcia przypadku i prawdopodobieństwa fizycy traktowali subiektywnie, sądząc, że są one wynikiem naszej nieznajomości istotnych przyczyn zjawisk. Wtedy wszakże stawała się niezrozumiała praktyczna płodność metod statystycznych, operujących tymi pojęciami. W zagadnieniu te wniosły jasność nowatorskie prace Smoluchowskiego. Dał on materialistyczną interpretację pojęć przypadku i prawdopodobieństwa w fizyce, wykazując, że mają one charakter obiektywny. Prawdopodobieństwo zjawiska zależy od obiektywnego układu warunków, a nie od stopnia naszej wiedzy. Smoluchowski przenika głęboko w dialektykę stosunku wzajemnego konieczności i przypadku. Stwierdza, że „przypadkiem nazywamy szczególną postać wężi przyczynowej”. Smoluchowski nie znał prac klasyków marksizmu, lecz jego spostrzeżenia wykazują nieraz daleko idącą zbliżność z engelsowskimi. Oczywiście Smoluchowski nie wznosił się do ogólnej koncepcji dialektycznej konieczności i przypadku, jaką dał Marks i Engels. Należy jednak stwierdzić, że jego prace stanowią poważny wkład do przyrodniczo-naukowych podstaw materializmu dialektycznego.

Postępowi uczeni świata a zwłaszcza nauka radziecka niezwykle wysoko ceni wkład Smoluchowskiego do metodologii fizyki. Oto przykład. Uczony radziecki L. Storczał, zabierając głos w dyskusji o fizyce na łamach pisma „Woprosy filozofii”, podkreślał, że Smoluchowski po raz pierwszy wyjaśnił istotę prawdopodobieństwa fizycznego i praw statystycznych. Wskazując, że obecnie stoł przed nauką zadanie wyjaśnienia prawidłowości statystycznych mechaniki kwantowej, zaznaczył: „Niestety, jeszcze zbyt mało propagujemy wspaniałe, materialistyczne idee Smoluchowskiego...”. I dalej: „Teraz świat oczekuje nowego Smoluchowskiego, który by równie przekonująco uzasadnił ze stanowiska materialistycznego prawomocność stosowania prawidłowości statystycznych... do elementarnego aktu fizycznego”.

Nasuwa się tu nieodparcie uwaga: jeśli uczeni radziecki mówią, że w ZSRR zbyt mało popularyzuje się idee Smoluchowskiego, to co dopiero powiedzieć o Polsce, gdzie w tej dziedzinie nie robi się prawie nic! Czy wielu ludzi u nas poza gronem przyrodników, wie w ogóle, kim był Smoluchowski? Czy wielu przyrodników, znających prace fizyczne Smoluchowskiego, udzielił sobie jego doniosły wkład do rozwoju filozofii materialistycznej? Najwyższy czas, aby dokonać tu przełomu i szeroko spopularyzować wspaniałą postać naszego uczonego — nowatora, stanowiącego obok Kopernika i Skłodowskiej-Curie chlubę nauki ojczystej i światowej! Przedruk z „Trybuny Ludu”.

OdpRy\$ki

Przyjaciele

Niedawno temu w Atenach zaplanowała ogromna radość. Mordeca Belojannis, premier Grecji, otrzymał od mordercy patriotów jugosłowiańskich, Tito, list, w którym belgradzki władca gorąco zaprasza członków parlamentu greckiego. Propozycja została odczytana i przyjęta. W czerwcu grecki parlamentarzysta wyjadą do Jugosławii, równocześnie grupa włoskich członków parlamentu odwiedzi Grecję.

Korzyść z tych odwiedzin będzie obopólna. Titowski marionetki oraz monarchofaszystowskie kukły rządu Stanów Zjednoczonych będą miały okazję bliżej się poznać i przekazać sobie nawzajem doświadczenia, nabyte w zbrodniczej służbie u swych dolarodawców.

Muzea to luksus

Jak donosi londyński „Observer”, w muzeach Londynu likwiduje się coraz więcej sal. W ten sposób rząd zamierza oszczędzić 30.000 funtów szterlingów oszczędności rocznie. Zdaniem pisma „wydaje się to raczej niegodnym sposobem zdobywania oszczędności dla cywilizowanej stolicy”.

Ha, trudno — powiadają brytyjscy mężowie stanu — nie warto myśleć o muzeach. Armaty i czołgi kosztują drogo, trzeba więc wyrzucić się takich luksusów, jak muzea i inne „przeżytki” kultury.

Bankietowa opozycja

Schumacher, głowa prawicowego kierownictwa SPD, partii socjaldemokratycznej w Trizonii, uprawia w ten sposób „opozycję” przeciwko układowi ogólnemu, by nie zaszkodziło to interesom amerykańskiego imperializmu.

Pan Kurt Schumacher jest pojętny. Oto np. w jednym z ostatnich swych przemówień wystąpił ze straszliwą groźbą wobec Adenauera. „Zaden z członków partii — krzyczał stary amerykański agent — nie weźmie udziału w bankietach i uroczystościach z okazji podpisania układu ogólnego!”

Kiedy zaś zaplanował rzeczniczka SPD, pana Heine, czy kierownictwo partii zamierza wezwać ludność do demonstracji na znak protestu przeciwko podpisaniu układu, oświadczył, że „niczego podobnego nie przewiduje się”.

Ale na bankiet nie pójdzie! Bo przecież jest w „opozycji”.

„Styl i doświadczenie”

„New York Herald Tribune” o Ridgwayu:

„Posiada on doskonały styl jako dowódca oraz pełne doświadczenie na wypadek trudności dyplomatycznych”.

I rzeczywiście! Trudności dyplomatyczne to dla niego fraszka! Jeżeli tylko grozi mu rozejm lub zawieszenie broni, uruchamia bomby z bakteriami cholery. To też narody Europy zachodniej głośno wołają, żeby poszedł do jasnej... cholery.

Mecenas sztuki

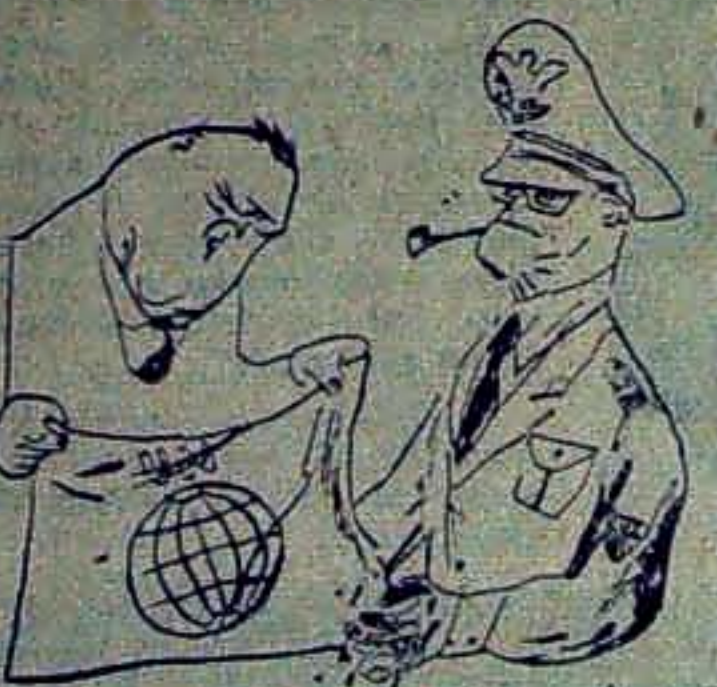
Angielscy gentlemani znają się na sztuce i wysoko cenią wielkich artystów. Np. Sir Gerald Kelly jest świetnym znawcą dzieł Leonardo da Vinci. Przytaczamy za „Observerem” jego opinię o tym wielkim geniuszu: „Leonardo miał genialne „oko”, byłby i a pewno doskonałym graczem w krokieta”.

Protestują

Agencja amerykańska „United Press” donosiła, że grupa „intelektualistów” amerykańskich w sposób szczególnie osobliwy uczła 150 rocznicę urodzin wielkiego pisarza francuskiego, Victora Hugo. W hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Yorku zorganizowano bankiet dla... zaproszenia przeciwko obchodzeniu tej rocznicy na całym świecie przez komunistów.

Trudno, panowie imperialisci. Każdy zcił tych, którzy bliscy są jego sercu. Wy czcicie waszych magnatów dolarowych, waszych Al Capone i autorów co głośniejszych historyjek obrazkowych. Komunisty, a wraz z nimi cała postępowo i pokój milująca ludzkość, czci pamięć wielkich umysłów, których dzieła torowały i torują światu drogę ku lepszymu jutru.

Mat



Trygwe Lie udekorował Ridgwaya przed odlotem do Paryża „brązowym medalem ONZ za wojnę w Korei”.

Jest taki stary, dobry kawał. Pewnego chłopca spytał ktoś: Jeżeli masz ma 15 m wysokości, to ile lat ma kapitan okrętu? A chłopak na to: — Nie wiem. I dostał mocno po uszach. Na drugi raz ten sam facet pyta go: — Fokój ma 7 m. długości i 4 m. szerokości. Ile ja mam lat? Chłopak bez namysłu odpalił: Pięćdziesiąt... — Jakżeś to obliczył? — pytała go. — Zwyczajnie. Mój tata ma przyjaciela, który ma 25 lat i jest półgłupkiem.

Pani Prząkalska lubi zadawać podobnie „mądre” pytania. — Moja pani — pytała ostatnio sąsiadki — do Paryża przyjechał ten ich generał Ridgway, to na pewno wojna będzie, ile tu soli kupię?

I pani Prząkalska kupuje, 20 kilo, trzydzieści... ile tylko udźwignie. Potem wykupuje naftę, a następnie zapalki. „Na wszelki wypadek”.

A jeszcze potem wszyscy się śmieją z pani Prząkalskiej.

Nie znacie tej pani? Na pewno znacie. Gdy do Paryża przyjechał Eisenhower, Prząkalska kupiła 50 kg soli. W ogóle jest ona takim barometrem na przyjazdy i wyjazdy różnych zachodnich generałów. Kiedyś jeszcze, gdy Maczek

Barometr na generałów

(Felieton o ekspanacie do muzeum)

wygaszał przemówienie na cmentarzu w Norwegii, kupiła 15 m płótna. Później jak sroka, sama nie wiedziała, po co.

W lutym miała być wojna. I nie było. W marcu miała być wojna. I nie było. W kwietniu pewien jegośność „co to jest dobrze poinformowany” powiedział, że na wiosnę, w maju, będzie. I znów nie było. Teraz Prząkalska szuka nowego informatora.

W Fabryce Pluszu młodzieżowe brygady im. Bolesława Bieruty i Hanki Sawickiej przy gotowaniu się do potężnej manifestacji pokojowej — Złotu Młodych Przedowników. Kilka dni temu na wielkim wiecu mieszkańców Wrocławia demonstrowali swoją nieugiętą wolę zachowania pokoju.

W Niemczech zachodnich rośnie fala strajków i protestów przeciwko zbrodniczemu „układowi ogólnemu”. Lud Paryża zdecydowanie występuje przeciwko zbrodniarstwu wojennemu Ridgway'owi.

Ale Prząkalska ma swoje, osobiste zmartwienia: Gdzieby tu jeszcze zapalek kupić? We wszystkich sklepach mnie znają, to mogą nie sprzedać... Nie była jeszcze na

1 Maja więc próbuje tam. Eksperymentom tłumaczy, że wojna będzie, bo się jej przysnił czarny kruk.

Gdy w świetlicy Fabryki Sklepek Katarzyna Palwa mówiła na masówce, że kobiety polskie będą broniły pokoju, bo chcą szczęścia dla swoich rodzin i dzieci — wszyscy wiedzieli, że słowa te poparte są zdobyciem pierwszego miejsca w ogólnopolskim współzawodnictwie fabryk przemysłu leśnego.

A gdy Prząkalska gorączkowo odmawia „od powietrza, głodu, ognia i wojny” — to swoje słowa popiera chowaniem do szafy nowych „zapasów”.

Teraz wiecie, kto to jest Prząkalska? Na pewno wiecie. To ta wasza gruba sąsiadka, właśnie ta w czarnym kapeluszu. A może dzisiaj włożyła niebieską chustkę? Zebym jej nie poznali w sklepie na Kiłńskiego...

Jeszcze trochę tych Prząkalskich chodzi i po naszym mieście. I na wieść o jakiejś nowej „okazji” kupują nowe kilogramy soli. Jakdyby to była dla nich sprawa życia i śmierci.

Niechby sobie ostatecznie Prząkalska jadła talerz zupy z kilogramem soli. Ale my wcale nie mamy ochoty jeść zupy zupełnie bez soli. I wcale nie mamy ochoty słuchać podobnych bredni.

Na wieść o podpisaniu „układu ogólnego” robotnica Olga Zacharko z Roszarni Lnu i Koni na Wysokim Stoczku powiedziała: „Ja w imieniu kobiet składam protest w związku z podpisaniem „układu ogólnego”. Protest swój popieram czynem, zobowiązując się w imieniu 17-osobowej brygady odzianiarek wykonywać plany miesięczne w czerwcu i lipcu w 130 procentach.

To jest właśnie nasza konkretna odpowiedź: Wzmoczymy nasze wysiłki w pracy. A po pracy będziemy oglądać dobre filmy w nowym, pięknym kinie przy ul. Stalina, które murarze wkrótce wykończą. Bo to będzie też ich konkretna odpowiedź. Możemy po pracy pójść też do czytelnicy, których mamy coraz więcej. A za kilka lat to już na pewno w naszym muzeum będziemy oglądać panią Prząkalską jako eksponat.

Ale przedtem trzeba pójtnować takich półgłupków, ile się tylko da. K. Gruszecki

NASI KORESPONDENCI PISZA

Chłopi czekają na punkty zlewu mleka

Chłopi z Białostocznego z dużym zadowoleniem przyjęli uchwałę Rządu o obowiązkowej dostawie mleka i natychmiast przystąpili do jej realizacji, nie czekając nawet na nakazy z prezydium GRN. W gromadach, gdzie istnieją punkty zlewu mleka, dostawa wzrosła dwukrotnie a nieraz i więcej. Piszą o tym nasi korespondenci ze wszystkich zakątków województwa.

Gromada Nowoberezowo w gm. Hajnówka liczy 44 dostawców i przed wprowadzeniem obowiązkowej dostawy dostarczała do zlewni przeciętnie 9000 litrów mleka miesięcznie, obecnie dostawa wzrosła niemal dwukrotnie, bo każdy chłop dostarcza przeciętnie 12 litrów mleka dziennie, co miesięcznie daje około 16 tys. litrów.

Podobnie dzieje się w innych gromadach, ale niestety tylko w gromadach posta-

dających w pobliżu zlewnie mleka. W pozostałych gromadach dzieje się źle, bo dotychczas nie pomyślano o zorganizowaniu sieci zlewni mleka.

Gmina Hajnówka należy jeszcze do gmin o gęstej sieci zlewni, bo na 28 gromad posiada 12 zlewni, które jednak i tak nie są w stanie odebrać wszystkiego mleka dostarczanego przez chłopów.

Prezydium GRN nie wiele troszczy się o realizację dostaw mleka. W większości wypadków ograniczono się do rozesłania nakazów, nie wskazując dokąd mleko chłop ma dostarczać, ani nie podając ekwiwalentu w masie dla gromad leżących ponad 7 km od punktu zlewu.

Taka sytuacja istnieje w Pasiecznikach Dużych, które do najbliższej zlewni w Hajnówce mają 8 km, podobnie wygląda sprawa w Orzeszkowie i wielu innych gromadach.

W innych powiatach sieć zlewni wygląda jeszcze gorzej. Np. w gm. Radziłów, pow. Grajewo na około 30 gromad jest tylko jedna zlewnia w Radziłowie. Co prawda delegat PZMlec z Grajewa zapewniał, że w pierwszych dniach maja powstaną punkty zlewu w Rydzewie — Pieniążkach, Kramarzewie i paru innych gromadach, lecz dotychczas nikt nawet nie

kiwnął palcem w bucie, aby te zlewnie powstały. Nic dziwnego, że chłopci klną w rokrocznych, bo maj i czerwiec są najbardziej mlecznymi miesiącami i można by było w tym czasie zrealizować obowiązkową dostawę, a później dostarczać ponad plan.

Powiatowe Zakłady Mleczarskie na ogół ograniczyły się tylko do papierowego przejęcia akcji skupu mleka, a GS-y skorzystały „z okazji” i w ogóle przestały interesować się sprawą dostaw mleka, podobnie zresztą jak i sporo prezydium GRN. Gromada Judziki, gm. Borawskie w powiecie oleckim już od dłuższego czasu stara się o uruchomienie zlewni mleka. Zwracano się w tej sprawie do GS-u, który odpowiedział, że jeśli gromada wynajdzie odpowiedni lokal, to zlewnia będzie.

Chłopi pokonali wszystkie trudności. Wspólnymi siłami wyremontowano lokal, zakupiono i wmurowano kocioł,

lecz do dziś dnia nie mogą doczekać się na konwie i wirowkę, którą, choć była przeznaczona dla Judziki, wysłano gdzieś indziej. I nie pomagają protesty, nawet zwyżkajnej zlewni mleka nie uruchomiono. Bardziej uświadamiać chłopów odwołać wspólnie mleko do odległego o 10 km Olecka, ale nie wszyscy mogą dostarczać mleko na taką odległość.

PZMlec, prezydium GRN i GS-y na ogół nie pomagają chłopom w realizacji obowiązkowych dostaw mleka, z czym należy jak najrychlejsko skończyć. Chłopi muszą na każdym kroku spotkać się z ułatwieniami w wykonywaniu ustawowych obowiązków i odpowiedzialne za realizację planów gospodarczych wsi instytucje i placówki powinny to nareszcie zrozumieć.

Im prędzej to nastąpi, tym sprawniej zostanie wykonany plan dostaw mleka, co niewątpliwie przyczyni się do lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej w tłuszcz, a chłopu przyniesie dodatkowy dochód. (h)

Rośnie czytelnictwo prasy wśród robotników drogowych

Do niedawna prawie żaden z pracowników Ośrodka Maszyn Drogowych Nr 4 w Białymstoku nie prenumerował gazet. Zadawali się po prostu kupowaniem od czasu do czasu gazet w kiosku, co oczywiście nie pozwalało na stałe śledzenie rozwoju życia gospodarczego i społeczno-politycznego i wpływało ujemnie na podnoszenie świadomości pracowników. Znalazli bowiem zagadnienia poruszane przez prasę tylko wy-cinkowo.

Ostatnio sytuacja uległa poważnej zmianie. Dzięki aktywnej pracy nowoprzyjętych pracowników Marii Michałczuk i Alleji Roszko niemal z dnia na dzień rośnie czytelnictwo wśród pracowników OMD Nr 4. Na czerwiec 70 proc. załogi zaprenumerowało różne gazety. I tak 55 egz. „Gazety Białostockiej”, 52 egz. „Trybuny Wolności”, 14 egz. „Sztandar Młodych”, 5 egz. „Przegląd Jaki” i 1 egz. „Trybuna Ludu”.

Nowi kolporterzy — Maria Michałczuk i Alleja Roszko — nie spoczywają na laurach, lecz prowadzą nadal wytyżoną pracę propagandową czytelnictwa prasy i obliczają, że na lipiec 100 proc. pracowników OMD Nr 4 zaprenumeruje gazety lub czasopisma. (5770)

J. Konecki — Białystok

Coraz więcej głośników radiowych we wsiach pow. grajewskiego

Radiofonizacja obejmuje coraz to nowe gromady w naszym województwie i głos na falach eteru dociera nawet do najbardziej zapadłych wsi,

gdzie przed wojną o radiu nikomu nawet się nie śniło. Tysiące głośników radiowych wlaśnie w ten sposób informują chłopów o życiu i wydarzeniach w kraju i na świecie, wciągają ich do pracy nad budową lepszego jutra.

W powiecie grajewskim istnieją obecnie trzy radiowozły: w Grajewie, Rajgrodzie i Szczuczynie. Największą ilość głośników, bo 1144 posiada radiowóz w Grajewie. Obsługuje on gromady: Bogusze, Prostki, Wojewodzin, Rącprowo, Wierzbowa i Elżbiecin.

Radiowóz w Rajgrodzie prócz osady obsługuje gromadę Barszcze i posiada 167 głośników, a radiowóz szczuczynski obsługuje gromady: Skaje, Wąsosz, Ławsk i Świdry, gdzie zainstalowano dotychczas 592 głośniki. Łącznie więc w powiecie grajewskim, nie licząc miast i osad głośniki radiowe posiada przeszło 1900 chłopów.

Wielu chłopów otrzymało głośniki bezpłatnie za terminowe wywiązanie się z obowiązków wobec państwa. Są to Franciszek Kruszyński, Antoni Mroczek, Bolesław Remiszewski z gminy Wąsosz, Konstanty Nowicki z gm. Szczuczyn, Kazimierz Proś, Stanisław Suchocki z Rajgrodu i wielu, wielu innych.

W najbliższej przyszłości przewiduje się radiofonizację gromad: Belda, Czarna, Wieleś, Kosyły, Łazarze, Skrozdzie i Turczyn. (5813)

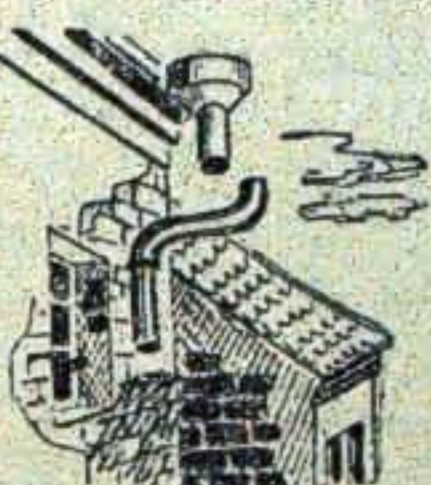
M. Jabłoński

Grajewo

Wielkiach...

Niszczące budynki

Znaczna ilość domów w Augustowie posiada uszkodzone rynny. W czasie deszczu wo-



da z dachów spływa po ścianach niszcząc je coraz bardziej. Nie też dziwnego, że ściany domów z podpada-

nym tylnym spłyka się niemal na każdym kroku.

Jak dotychczas Prezydium MRN nie troszczy się, aby za pomocą niszczących domów. A przecież nie wiele tu potrzeba — trochę blachy cynkowej, której GS w Augustowie otrzymuje dość dużo. Tylko tak się dzieje, że blacha ta stale trafia do niewłaściwych rąk.

Na przykład ostatnio GS otrzymał parę tysięcy kilogramów blachy cynkowej. Nie dała ona nawet do sklepów, bo powołana do rozdziału blachy komisja podzieliła ją między siebie. (5691)

St. G. — Augustów

Mleczni bumelanci

Gromada Pierozki w gm. Szudziałowo posiada około 200 krów dojnych, które przeciętnie dają ponad 1000 litrów mleka dziennie. Mimo to chłopci dotychczas nie pomyśleli o zorganizowaniu u siebie punktu zlewu mleka. Jednocześnie choć do zlewni mleka w Krynkach mają niespełna 4 km, żaden z chłopów i tam mleka nie dostarcza. A chyba nie trudno byłoby zorganizować zbiorową dostawę.

W Pierozkach mieszka sekretarz gminny ZSCh, jest tu

dość silna gromadzka organizacja partyjna, są i zetempowcy, lecz nikt z nich głowa nie bierze o realizację obowiązków wsi wobec państwa.

Nie wiele uwagi sprawie obowiązkowej dostawy mleka poświęca też Komitet Gminny i Prezydium GRN. Dlatego też Pierozki nie są jedyną gromadą w gminie Szudziałowo tak bezmyślnie podchodzącą do wykonania obowiązków. (5848)

M. Cedański — Szudziałowo

Do czego prowadzi wódka?

Dwaj koledzy od kieliszka, Robert Kosakowski i Bogdan Konończuk, zatrudnieni w Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Wsi w Łomży, często nawet w czasie pracy nieźle sobie popijają. Będąc na robotach instalacyjnych w PGR Marianowo, po pijanemu zabrali sprzed kancelarii PGR motocykl pozostawiony przez delegata Komisji Porządku Publicznego WRN i przedstawiciela Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Łomży.

W rezultacie właściele motocykla musieli wracać do Łomży specjalnie sprowadzonym samochodem. Po zaalarmowaniu posterunków MO, motocykl i pijani amatorzy jazdy odnaleźli się, ale w stanie nie godnym pożalowania. Motocykl był rozbity, a Kosakowski i Konończuk mocno poturbowani.

Amatorami kieliszka i cudzego motocykla „zaopiekowała się” Milicja Obywatelska. (5920)

T. Sarosiek — Łomża

Zaniedbane roboty melioracyjne

Ucieszyliśmy się bardzo przeczytawszy w „Gazecie Białostockiej” uchwałę Prezydium WRN o czynnej melioracyjnej. Ze uchwała taka była potrzebna i że trzeba

wieć więcej uwagi zwrócić na roboty melioracyjne, najlepiej świadczy przykład naszych sąsiadów, gromad Szymki, Ciszówka i Budy w gminie Michałowo.

My, chłopci rozumiemy, że podnieśnienie wydajności łąk, to jednocześnie zwiększenie bazy paszowej i podniesienie hodowli bydła bezpośrednio i trzody chlewnej pośrednio. Brak jednak u nas fachowców, którzy pokierowaliby pracą i łąki nasze, zmellorowane w swoim czasie, pogarszają się z roku na rok, bo nie ma komu doradzić jak przeprowadzać konserwację starych urządzeń i budować nowe.

Słyszeliśmy, że w powiecie jest paru instruktorów łąkarskich, ale żaden z nich do nas nie zawita i nie pouczy, co trzeba robić. A my przecież niefachową robotniczą zawsze damy. Trzeba tylko wykorzystywać obecny czas przed sianokosami i żniwami, kiedy roboty w polu jest mniej.

Tą drogą zwracamy się do Prezydium WRN z prośbą o zainteresowanie się naszymi łąkami i zorganizowanie u nas jak najrychlejszych melioracyjnych, aby nam było łatwiej wywiązać się z naszych obowiązków wobec państwa. (5785-7)

Chłopi z Szymek, Bud i Ciszówki (28 podpisów)

ODPOWIEDZI

A. Niesteruk — kol. Mielaszk. — Nadesłanych wierszy nie wykorzystamy, są jeszcze słabe. Musieleś dużo jeszcze sami czytać.

H. Wysocki — Augustów. — Na artykuły pisane odcinkami nie reflektujemy, gdyż wartość pracy możemy ocenić tylko na podstawie całości.

Jan Stabicki — Farnetha. — Informacje i adresy szkół zawodowych w naszym województwie podaliśmy w Nr 121 z 21 maja br.

Szkola Podstawowa w Zabłotku. — Wypowiedzi w konkursie „Co dała mi książka radziecka” opublikowane i dlatego nie możemy ich wykorzystać w druku.

Dziadego?

...na stacji kolejowej w Łomży nie ma dotychczas bufetu, choć przewija się tu setki pasażerów dziennie i nie mają gdzie kupić papierosów, gazet i napojów chłodzących? (5831)

...lokalu, w którym mieści się zlewnia mleka w Żegarach gm. Berżniki, pow. Suwałki, nikt nie sprząta i podłoga aż się lepi od błota? (5812)

...zarząd GS w Rogieńcach nie może od 1948 r. założyć telefonu w swym biurze? Czyżby ze względów oszczędnościowych? (5841)

...Prezydium MRN w Gołda pi nie zainteresuje się bliżej stanem budynku przy ul. Mazurskiej 29, w którym już od kilku lat w piwnicy stoi woda? (5801)

O dwóch świetlicach

Jest gdzie się zebrać wieczorami...

Młodzież z gromady Juszkowy Gród nie lubi narzekać i biadolić. Na pierwszym



planie stawia zawsze własny czyn, a dopiero, gdy trudności przerastają jej siły, ogłąda się za pomocą starszych. Ale takie wypadki wyglądają pomocy z zewnątrz dotychczas rzadko miały miejsce.

Istniała w gromadzie opusz-

Przed sianokosami

Gromada Nowokornino w gm. Hajnówka zakończyła wiosenne prace polne w dniu 10 bm. i już znowu myśli o przygotowaniu łąk do sianokosów. Chłopi zwożą z lasu żerdzie, z których przygotowują kołki do suszenia siana, przegladają kosiarce, kosy ręczne, grablarki itp. W pracy przygotowawczej do sianokosów przodują Grzegorz Boltruzuk, Włodzisław i Michał Kirylik, Sawa Artemiuk i inni.

Sianokosy nie zastana chłopów z Nowokornina nieprzygotowanych. (5824)

J. Boltruzuk

Nowokornino

Brak dyscypliny partyjnej

Ostatnio odbyła się konferencja gminna członków i kandydatów partii w gm. Szudziałowo, na którą zaproszono ponad 100 osób. Niestety na konferencję przybyło za ledwie 24 towarzyszy.

Świadczy to o dużym braku dyscypliny partyjnej wśród towarzyszy. I nikt tu

czona i zaniedbana świetlica ormowska, która nie było komu się zająć. Bolało to mocno kol. Jana Lewczuka. Zmobilizował więc do pracy młodzież, naprawiono własnymi siłami podłogę, wstawiono szyby w oknach, a koleżanki zajęły się dekoracją świetlicy. Na pokrycie wydatków zorganizowano zabawę i nie żądano pomocy finansowej od nikogo.

Działalność świetlicy w Juszkowym Grodzie raduje oczy chłopów. Jest gdzie się zebrać wieczorami, czy w dni wolne od pracy, jest gdzie poczytać gazetę, podyskutować lub zabawić się. Świetlicyowy Jan Lewczuk z dumą zaprasza wszystkich do świetlicy, a młodzież świetlice ko cha i szanuje, bo powstała z jej własnej pracy. (5780)

A. Kazberuk

Michałowo

...a w naszej Kolnicy

W Kolnicy (pow. Augustów) znajduje się ładna, murowana świetlica, znajdująca się pod opieką gminnej organizacji ZSCh. Zewnątrz świetlica wygląda niezgorzej, lecz wewnątrz — to obraz wielkiego zaniedbania. Na ścianach parę starych plakatów podłogi nie widać spod śmieci. Dwie połamane ławy uzupełniają obraz świetlicy.

Stan świetlicy znany jest dobrze prezesowi zarządu

M. Sozonik — Sokółka

gminnego ZSCh i organizacji zetempowskiej, ale nikogo to nie wzrusza. Nie ma komu zająć się doprowadzeniem lokalu do porządku, a przecież nie tak dawno świetlica była oddana w należyty porządku do użytku. Wskutek niedbaństwa marnuje się dobro społeczne i jakoś nikogo z aktywistów gminnych głowa o to nie boli. (5823)

T. Gromski — Augustów

GAZETA pomogła

Legitymacje wręczono

Nasz korespondent robotniczy z PGR Wilczów Mikolaj Konecki pisał do redakcji, że Zarząd Powiatowy ZMP opieszała załatwiała sprawę przyjmowania nowych członków.

Na skutek naszej interwencji Zarząd Wojewódzki ZMP pouczył pracowników odpowiedzialnych w Zarządzie Powiatowym w Gołdapi, jak należy załatwiać takie sprawy. W rezultacie praca organizacyjna uległa znacznej poprawie. Przyjęto 6 nowych członków do ZMP i wręczono im legitymacje. (1736/32)

Dłużnicy splacają

W nr 62 w artykule „Kredyty muszą iść na przeznaczony cel” wskazywaliśmy na opieszałość dłużników w Gminie Kosię Spółdzielczą w Krynkach. Bank Rolny potwierdził, że zarzuty nasze były słuszne. Po ukazaniu się naszej notatki Kaziroler Janowicz zam. w gm. Krynki spłacił od razu 6 załaganych rat zaliczek kontraktacyjnych w sumie 1215 zł 30 gr. To samo uczynił Aleksander Popławski i wielu innych dłużników z tej gminy. (3783)

Należność za pracę uregulowana

W numerze 58 z dn. 11. IV. br. zamieściliśmy list zbiorowy czytelników A. Lemańczyka, R. Brobińskiego i S. Skrodzkiego pt. „2 dnia na dzień...”. W liście tym czytelnicy skarżyli się, że od 1 miesiąca nie otrzymują z GRN w Grajewie należności za wykonaną pracę.

Prezydium PRN w Kolnie pismem z dn. 16. V. br. powiadomi-

ło, że zainteresowanym wypłaco-

no należność za pracę w dniu 5

maja br. (4187)

Sprzeż w poczekalni

W odpowiedzi na uwagę w rubryce „Dziadego?...” że w poczekalni na przystanku kolejowym w Rozegrance na trasie Białystok — Ruznica nie ma ani ławki, ani stołu — otrzymaliśmy wyjaśnienie od władz kolejowych, że poczekalnia ta została zaopatrzona w potrzebne umeblowanie w dniu 15 bm. (4087/82)

„Nieznani rekordziści” ukarani

W felietonie zamieszczonym w nr 102 „Gazety Białostockiej” zwróciliśmy uwagę kierownictwu Fabryki Octu w Białymstoku na niszczenie mienia społecznego przez pracowników tego zakładu. Jak wynika z otrzymanego wyjaśnienia, za systematyczne upijanie się i bicia butelek ukarano St. Jakubowskiemu potrąceniem miesięcznej premii i ostrzeżeniem, że o ile powtórzy się podobny fakt, zostanie usunięty z pracy dyscyplinarnie. (4386)

Opieka nad sierotą

Przez dłuższy czas walczył się po gminie Drozdowo sierota Władysław Wedolowski. Zauważyli to nasi korespondenci chłopcy w pow. łomyskim i napisali do redakcji „Gazety Białostockiej”. Na skutek naszej interwencji otrzymaliśmy powiadomienie z Wydziału Opłaty WRN, że sierota Władysław Wedolowski w dniu 20 maja br. został umieszczony w Państwowym Pogorowiu Opiekunym w Białymstoku, gdzie został otoczony właściwą opieką. (5828/32)

Sprawy Dnia

Dzień Dziecka

W dniu 1 czerwca br. społeczeństwo naszego miasta na równi ze społeczeństwem całego kraju i pokój milijonów miarodajnych obywateli obchodził uroczystość Międzynarodowego Dnia Dziecka. W Białymstoku i w całym kraju, dzień ten upłynął wśród wesela i powszechnej radości.

Dzieci w tym dniu zebrały się na Placu Wyzwolenia i po wysłuchaniu przemówienia Ministra Oświaty przebiegały ulicami miasta, aby w manifestacji tej wyrazić swą wolę walki o pokój i szczęśliwą przyszłość. Potem będą uczestniczyć przy otwarciu wystawy „Młody Technik”, a następnie wezmą udział w zabawach dziecięcych i imprezach sportowych.

Radość i entuzjazm, jakie będą panowały w mieście przez cały dzień mają swoje głębokie uzasadnienie w dniu tym podsumujemy wszystkie osiągnięcia, jakie odnotował nasz kraj, a także i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w opiece nad dzieckiem.

Osiągnięcia te są poważne. Do chwili bieżącej liczba przedszkoli wzrosła w naszym mieście do 15, podczas gdy w latach międzywojennych było zaledwie 2 przedszkola. Trzeba dodać, że w br. zostaną oddane do użytku jeszcze 2 przedszkola.

Należy również powiedzieć o innych osiągnięciach. Bliższe 180 dzieci przebywa obecnie w żłobkach. Na koloniach i półkoloniach wyjeżdża w br. 6.836 dzieci, wszystkie dzieci zostały objęte bezpłatnym nauczaniem i stoją przed nimi w przyszłości otworem wszystkie zawody.

Trzeba również mówić o sukcesach na odcinku rozczepienia nad dzieckiem opieki lekarskiej, o świadczeniach rodzinnych, które zasilają dochody pracowników posiadających wiele dzieci i wielu innych formach opieki państwa nad dzieckiem. Są to wielkie sukcesy. I dlatego w Międzynarodowym Dniu Dziecka poprzemy jak najgoręcej i najmocniej politykę naszego rządu i partii.

Zabawy dla dzieci

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku organizuje w dniu 1 czerwca br. o godz. 15 zabawę dla dzieci w szkole na 8 na Wygodzie i w szkole nr 2 na ul. Grunwaldzkiej.

W zabawach mogą wziąć udział wszystkie dzieci w wieku od 1-go roku do 7-let. Dzieci biorącym udział w zabawie będą rozdane paczki.

Żłobki wielką zdobyczą klasy robotniczej

Po zakończeniu wojny, gdy w kraju objął władzę rząd robotniczo-chłopski, w życiu ludzi pracy zaszły olbrzymie zmiany.

W planie 3-letnim w naszym województwie powstało 10 żłobków na ogólną liczbę 440 miejsc, w tym jeden w Białymstoku na 80 dzieci. W następnych dwóch latach powstały dalsze żłobki w Kolnie, Łapach po 60 miejsc i nowoczesny żłobek w bloku ZOR-u.

W jednym z sal stoja rzędami ładne łóżeczka, w których pod ciepłymi kołderkami śpią małe dzieci. W jednym z łóżeczek leży wygodnie rozciągnięty Jan Parzyński, syn robotnika ZBM. Na jego twarzy błyska się słodki uśmiech. Rozwarł szeroko małe oczy i z wielkim zainteresowaniem przygląda się obecnym.

Ciszę, jaka tu panuje przerwało na chwilę ciche kwilecie małej Wandeczki Grygorowicz, córki robotnika z Białostockich Zakładów Roszarniczych. Trwało to jednak tylko krótką chwilę, gdy natychmiast podbiegła do niej zawsze czuła na wszystkich pielęgniarka Nadzieja.

Tymkiewicz. Wzięła ją jak matka na swe ręce, przytuliła czule do piersi, co odniosło natychmiastowy skutek i Wandeczka z powrotem powędrowała do łóżeczka.

Drużyna dyżurna, pielęgniarka Aleksandra Kamińska krąży po sali, podchodzi do każdego dziecka patrząc troskliwym okiem, czy się nie odkryło i czy nie jest mu zimno.

Dzieci w żłobku mają zapewnioną jak najlepszą opiekę ze strony 20 pielęgniarzek, zawsze przygotowanych do spełnienia najdrobniejszych życzeń dzieci.

Rysio Zawadzki mimo, że w żłobku znajduje się dopiero trzeci dzień, czuje się

wśród grona swych kolegów i kolegów wysłaniec. Wspólnie z Haliną Kowal, córką robotnika z Roszarni Lnu i Konopi zabawiają się samochodami i pięknym młotem.

W każdej sali panuje miły i radosny gwar dziecięcych głosków, których matki w tym czasie spokojnie o losach swych dzieci pracują wydajnie w zakładach pracy, realizując swe plany.

Radosne i szczęśliwe jest dzieciństwo naszych dzieci. Rząd Polski Ludowej otoczył swych najmłodszych opieką i stworzył dla ich rodziców dogodny warunki pracy.

Glupota i naiwność - pożywką dla wroga

Panikarze pod pręgierzem

Ostatnie wypadki na arenie międzynarodowej, przyjazd do Paryża katedry koreańskiego Rldgway'a, podjęcie wojennego „układu ogólnego” i aresztowanie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Francji Jacquesa Duclosa wykorzystane zostały przez wroga spekulacji elementu do stania

psychocy wojennej wśród społeczeństwa naszego województwa.

Niespodziewanie zaczęły się mnożyć wypadki masowe wykupywania soli, zapalek, octu i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Jak zwykle w takich wypadkach przodowały elementy drobniomieszczańskie. Np. krawiec M. Januszkiewicz za mieszkały przy ul. Stalina 23 posłał żonę po 5 kg soli, a jego syn Kazimierz, pracujący w Wojewódzkiej Radzie Narodowej uważał za stosowne uzupełnić „zapasy” i kupił jeszcze 5 kg soli. Po co im ta sól nie wiadomo, uważają widocznie, że jak ma być wojna, to „zapasy” przede wszystkim.

Tego samego zdania była wdzięczna Zofia Szewczyk żona furmana zamieszkałego przy ul. Wąskiej 8 m. 1 skro kupując 5 kg soli oświadczyła ekspedientce, że 5 kg to za mało i przyjdzie jeszcze raz.

Wrogowi o to tylko chodziło, aby wprowadzić zamęt w handlu społecznym i w tym celu rozpętać nowe pogłoski. Dziwnym się tylko wydało ludzi nie oduczali się jeszcze łatwości. A można było po prostu pójść do sklepu i zabrać worki pełne soli, polki zastawione zapalkami itp. Nie doszłoby wtedy do robienia zgola niepotrzebnych „zapasów”, narażając się na niepotrzebne wydatki.

Spółeczeństwo Białostockie powinno z tej ostatniej niecierpki roboty dywersyjnej, wrogich elementów wyciągnąć właściwe wnioski. Przestać ufać podszeptom panikarzy i demaskować ich na każdym kroku. Nie powtarzać się wtedy nigdy takie wypadki jak ostatni z solą, zapalkami itp.

Na cześć Złotu

Dwie młodzieżowe brygady kowalskie i brygada ślusarska ze Szkoły Zawodowej w Starosielcach zobowiązały się do 15 czerwca wykonać 100 sztuk młotków ślusarskich i 60 ramek do cięcia metalu. Przy wykonaniu tego zobowiązania brygady przepracują 1890 roboczogodzin.

Uczniowie Państwowego Liceum Pedagogicznego w Łomży, jako przyszli nauczyciele, którzy wyruszają na wieś i będą uczyć dzieci w szkołach podstawowych, zobowiązali się przepracować przy ogrodzie jordanowskim koło Domu Harcerza 2276 roboczogodzin.

Praca przy oczyszczaniu ogrodu trwa.

Ustlinowicz - Łomża

Klub korespondentów „Gazety Białostockiej” w Dublinach pow. Bielski Podlaski w ramach zobowiązań na cześć Złotu postanowił redagować gazetkę ścienną „Korespondent”, poświęconą „Gazecie Białostockiej”, a ponadto podnieść ilość prenumerat „Gazety Białostockiej” z 26 do 30, powiększyć klub korespondentów o 1 korespondenta oraz uświadomić chłopów uchylających się od sprzedaży państwu alek i żywa.

K. Orzechowski
Dublin

Już 103 tys. osób zwiedziło Wystawę Szkolnictwa Zawodowego

Okręgowa Wystawa Szkolnictwa Zawodowego i Regionalna Wystawa Oświatowa od samego początku otwarcia cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. Na wystawie o bok mieszkańców Białostocki przybywało liczne wycieczki z terenu całego województwa.

Z dorobkiem naszych szkół, — jak pokazano na wystawach, do dnia 29 maja br. zapoznano się dokładnie 103.365 osób, z tego 29.840 osób z wycieczek.

Najbardziej „gorącym” dniem był dzień 11 maja. W dniu tym zwiedziło wystawę 12.755 osób. Duża frekwencja

cią cieszyli się również wystawy w dniach 16 i 17 maja br., kiedy przebywało na nich ponad 10.400 osób.

Duże zainteresowanie wzbudza makietę wielkich budowli komunizmu w ZSRR, dzieło słuchaczy Technikum Wodno-Melloracyjnego, metra warszawskiego wykonane przez uczniów Technikum Budowlanego, Technikum Elektrycznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Białymstoku, pawilon mechaniczny oraz inne.

Wystawy będą jeszcze czynne w sobotę 31 maja oraz w niedzielę 1 czerwca.

Program radiowy na dzień 31 maja i 1 czerwca

SOBOTA 31 MAJA
Program I na fal 1322 m
5.20 Koncert poranny. 8.30 Polskie pieśni. 9.50 Witold Friedman: Sulta Mazowiecka. 10.55 Aud. II: Terakca. 12.45 „Na swojską nutę”. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 18.25 Pieśni kompozytorów polskich. 19.15 „Na muzycznej fall”. 19.45 Aud. dla wsi. 20.30 „Stylizowane melodie kurpiowskie”. 21.30 „Pamiętka z celulozy” — odcinek powieści. 22.20 Koncert muzyki polskiej.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 18.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.50 Tańce ludowe. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 14.35 Pogadanka dla wychowawców przedszkoli. 15.10 „Powracająca fala” — odcinek opowiadania. 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I. 16.45 Głos mają kobiety. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18.30 Wszelchnia Radiowa — kurs II. 20.00 „Przy sobocie po robocie”. 21.25 Wiadomości sportowe.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

NIEDZIELA 1 CZERWCA
Program I na fal 1322 m
6.05 Muzyka. 7.25 „Od melodii do melodii”. 8.30 Przed Złotem Młodych. 9.00 Aud. dla dzieci. 10.00 Aud. dla wsi. 11.00 Aud. dla wsi. 15.15 Melodie ludowe do tańca. 16.30 Nacze chóry śpiewają. 16.40 Dla dzieci — aud. słowno-muzyczna. 18.10 Stanisław Moniuszko: opera „Flis”. 19.10 „Pan Tadeusz”. 20.30 Gra orkiestra taneczna P.R. 22.30 „Wieczorna serenada”.
Dzienniki: 7.00, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
7.05 Muzyka popularno-symfoniczna. 8.30 Wszelchnia Radiowa — kurs I. 9.50 Aud. dla dzieci. 9.15 „Wielki taniec” — śpiewa. 13.15 Z cyklu: „Nowe techniczne i naukowe”. 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki”. 15.15 Sully białostocki. 15.15 Sully białostocki. 16.00 Koncert chopinowski. 16.00 Jak Koska-Napierski lud podłaski z niewoli radował. 19.30 Koncert z okazji Święta Ludowego. 20.30 „Na fal humoru i satyry”. 20.00 Wiadomości sportowe z całej Polski.
Dzienniki: 6.00, 17.00, 21.00.

OBWIESZCZENIA

Centrala Odpadków Użytkowych i Centrala Złomu w Białymstoku zawiadamiają, że wyświetlone będą filmy omawiające znaczenie zbioru odpadków użytkowych pt. „Makulatura” i „Zbiierajmy złom” w: Roszarni Lnu i Konopi w dniu 1 czerwca o godz. 14.00, Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w dniu 4 czerwca o godz. 20.00, Fabryce Sklejek w Dojlidach w dniu 1 czerwca o godz. 13.00 i 16.00, Fabryce Przyrządów i Uchwyty w dniu 6 czerwca o godz. 13.30, Hucie Szkła w dniu 7 czerwca o godz. 18.00.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

T-3-10223

(23)



Hiom: Helena Gruszczyńska — Dułowa

Prababka chowała dzieci i mrucała im, po ruszając szeroko rozstawionymi kolanami. Milowała je wszystkie, jednak, a przecież Zbigniew dawał pierwszeństwo przed innymi, uśmiechała się do niego i zdawało się jej, że ten chłopiec bardzo rośnie, że rośnie niemal w oczach.

Z duma pokazywał jej wielkiego węża, którego zabił na skale nad maliniskiem, gdzie gad się wygrzewał; udało mu się też trafić strzałą sokola, z którego pióro zatknął sobie za kaptuś; chwiała się weselo, gdy dostawał zrebca i pedził po łakach.

Towarzyszył już ojcu na łowy i dobrze się sprawił, gdy włodyka napadł niedźwiedź i zmagając się z nim z toporem w ręku. Zbigniew zbliżył się do niego od tyłu i w chwili, gdy ojciec wbił niedźwiedź w gardło, on wpełznął jej kopie między łopatki.

Matka Elżka załamywała ręce nad potężnym ciałem dzikiego zwierza i krecia głowa, prababka zaś radowała się wielce.

Siedząc w gromadzie swych prawnucząt opowiadała im w przerwach między jednym a drugim snem opowieść, która słyszała od swego brata Tomy ze Złoczowa, kszedza, zmarłego w Pradze w młodym wieku, opo-

wieść o praojcu ludzkiego pokolenia, Jakubie.

— „Wędrował on ze swymi stadami owiec i bydlę po Ziemi Świętej, leżącej za dalekim morzami, tam gdzie się narodził Syn Boży — Jezus Chrystus. Jakub pedził stada z okolic w okolic, szukając żony. Owce pały się na zielonych zboczach gór, a krowy i byczki w dolinach pod rozłożystymi drzewami. Jakub pedził je z okolic w okolic, przychodził do wsi i miast i grał na piszczałce. Widział wiele dziewcząt, królów, księży i włodyków; bogatsze dziewczęta wychodziły ze służbą, a te biedniejsze, córki ziemian, prały w potokach bielizny, polewały na łakach led i przedy w zielonym cieniu dębów. Ale żadna z nich nie podobowała się Jakubowi. Żadna z nich, choćby miała koronę na głowie i złote koła w uszach, nie zapadła mu w serce ani w oczy. I następnego ranka pedził swe stada w inne strony. Tak upłynęło kilka lat. W końcu doszedł do pięknej ziemi na skraju pustyni, w której żyje tylko lew. I tam spotkał starego pasterza, którego pozdrowił. Rozmawiał z sobą przyjaźnie, jak gdyby ów starzec był ojcem Jakuba, a Jakub jego synem. Siedzieli na cembrowinie studni. Wówczas, goniąc owieczki, przyszedł z dżbanem na głowie wysoka dziewczyna w długiej, białej szacie. Gdy się zbliżyła, poznał Jakub, że jest to niewiasta, której szuka pragnienie jego ust i głód jego ciała. Spojrzał na siebie, Jakub niemal zapłakał, taka piękna była ta gołębica. Jej oczy, jej usta, jej zęby i dołeczki w brodzie! Była wysoka prawie jak on, szyje miała wspaniała, stała przed nim niozym królewna, choć była to tylko córka pasterza sta. Jako i Jakub był synem pasterza. Zapłakał z podziwu, ona chciała się rozśmiać, lecz również zapłakała. — Czyja ty jesteś, piękna dziewczyno? — zapytał Jakub i uniósł ciężki kamień ze studni, aby mogła

nabrać wody. Rzekła mu, że nazywa się Rachel i że jest córka Labana.

Patrzcie, była to córka brata Jakubowego ojca! Gdy jej to powiedział, znowu uśmiechnęła się jeszcze miłszym uśmiechem i poprosiła go, aby napoił jej owieczki. Gdy Jakub napoił stado, zapytał Rachel, czy by go nie chciała za męża. Spuściła błękitne oczy i zgo dziła się. Jakub podał jej rękę i pocałował w usta. I poszli razem do ojca Rachel i prosił go o błogosławieństwo, ale Jakub musiał służyć u Labana dwa razy po siedem lat. Potem mieli dwunastu synów, którzy rozeszli się każdy w inną stronę i to są praojcowie nas wszystkich. Na północy zbieleli, my tu mamy pleć białą i różową, a niżej na słońcu szernieeli, to są dziś mahometanie i Murzyni!”

Przypaść wieków otwierała się za sprawą słów prababki. Czy słyszysz huk albo muzykę źródła spod gruzów czasu?

Dzieci słuchały jej poządlwie, wnuczęta i prawnuczęta bały się i radowały. Cienie dawno szczyłych żywotów drżały przed ich zdziwionymi oczami na ścianach oświetlonych płomieniami ogniska, powracali do nich w marzeniach sennych i migotały ogniem w ciemnościach ich snów.

Przyba często usypiała podczas opowiadania i wtedy zdawało się, że umiera, ale śmierć daremnie na jej czoło, pokrytym szarymi zmarszczkami, szukała szczeliny, przez którą mogłaby dostać się do wewnątrz.

Wrz z dziećmi Buchowca wzrastała wnučka Marcina, Magdalenska, córka dojarki i służącego Maresza, rudowłosa, z piegami na policzkach. Dzieciom, gdy słuchały prababki, wydawało się, że słyszą muzykę i widzą odległy kraj i dalekie chmury. Widziały odległy kraj na końcu świata, pięknego męża i piękną niewiastę w białej szacie.

Wędrowiec Benik zatrzymał się na Bu-

chowle na nocleg, wesół i pełen ochoty do jada.

Rano stajenny Maresz znalazł go na podwórzu nleżywego.

Może uciekał z bólami do niebios? Twarz jego od razu zsiniała i szerniała. Leżał na kamieniach dziedzińca jak zwęglone drzewo, z rekami powykrecanymi od kurczów.

Bóg go dosięgnął morowa zaraz!

Zmarł i stajenny Maresz, i jego żona do Jarka, młodszy synek Buchowca Mikołaj i dwie córki. Przybyła po prababce i Elżka po matce.

Którędy Benik szedł i gdzie się tylko zatrzymał, wszędzie zostawił znak zmurow. Ni by czarna strużka ciekła z góry od Pragi aż tutaj na ostre grzbiety gór. Ludzie kładli się spać, a gdy ich chłono rano budzić, byli spuchnięci, posiniiali i czarni, ze szklanymi oczyma, ślepi, głusi i niemi; umarli.

Wynoszono ich szybko z zabudowań i wrzucano do jam na cmentarzach.

Z Buchowa odwieźli galopem do Oldrychowca małego Mikołaja i dwie córki. Maresza i Magdalenskę dołarce wraz z trojgiem ich dzieci; pochowali ich bez kszedza, który bał się nawet oddechu ludzi z Buchowa.

Elżka rozchorowała się ze zgrzyoty i bólu.

Ciężko chory był Marcin, dziadek rudowłosej Magdalenski, która została sama: stary Marcin, który wojował w Prusach. Po nim rozchorował się także najstarszy Zbigniew, o, boleści!

Prababka kazała naćać jałowca i okadzać.

Po zaprozu, w świetlicach, w stajniach i przed stołami kłębili się i szczypali dym, stos zaś płonął przed bramą i nad stawem przez trzy dni i noc.

(Dalszy ciąg nastąpi)